Nr 269. Kraków 24 Listopada — Środa. Rok 1869.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Bóżannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 23 listopada.

Oświadczenie prezesa koła polskiego w Berlinie, które wczoraj podaliśmy, wskazuje, że powtarzane były wieści poruszane w niektórych dziennikach o jakichś wewnętrznych niesnaskach i zamachach na solidarność koła polskiego. List ten otwarty p. Libelta winien uspokoić tych wszystkich, którzy chcieli uderzyć w dzwony na alarm jakoby chciano naruszyć jedność reprezentacyi polskiej w sejmie pruskim.

O ile nam wiadomo, nie o zerwanie jedności, ale o jej, że tak powiemy unormowanie, nie o zniesienie solidarności, ale o jej określenie, nie o rozbicie koła, ale o jej odpowiednią reorganizacyą, chodziło tam znacznej części posłów.

Konieczność utrzymania solidarności we wszystkich sprawach dotyczących interesów narodowości polskiej, dowodzenia nie potrzebuje. Ale konieczność ta jak każda konieczność bywa często uciążliwą, zwłaszcza gdy solidarność rozciągnięta do wszystkich spraw, przy zapewnionej większości jednego stronnictwa, krępuje przekonania osobiste wielu członków koła, w sprawach, które nie stykając się bezpośrednio z interesem polskim mogą być ze stanowiska polskiego rozmaicie tłomaczone.

Przeciwnicy polityki kompromisów tam, gdzie jak na sejmie lwowskim gra toczy się między stronnictwami polskiemi, jesteśmy jej zwolennikami tak w Wiedniu jak w Berlinie, wolelibyśmy jednak, aby jedność koła polskiego wypływała z kompromisu, ze wzajemnych ustępstw przeciwnych zdań, niżeli, aby była nałożoną przez większość, mogącą łatwo nadużywać prawa solidarności wobec mniejszości.

Organizacya koła polskiego w Berlinie, sięga do roku 1848, statut tego koła był dziełem ówczesnych przywódców politycznych i nosił cechę tej jedności, jaka charakteryzowała podówczas skład koła polskiego. Pod kierownictwem śp. Gustawa Potworowskiego reprezentacya Wielkopolski stanowiła niejako pierwszy a przyznajmy niedościgniętv dotychczas nigdzie wzór rzecznictwa sprawy narodowej na drodze legalnej, parlamentarnej.

Przy jedności ówczesnej rygor statutu nakładający bezwzględną solidarność i przyznający jedyne kierownictwo polityczne kołu polskiemu nie krępował przekonań, bo w nich nie zachodziły niemal zasadnicze różnice, bo zresztą ważność chwili, natura spraw ówczas się toczących wiązała już sama przez się całą frakcyę polską.

Lecz to co w pewnej chwili bywa odpowiedniem i korzystnem, to wprowadzone jako normalne prawo może szkodliwe pociągnąć następstwa. Zbyteczny ten rygor statutu koła z r. 1848 osłabia solidarność, bo ją narzuca zamiast do niej prowadzić. Wiemy, że wielu posłów, zwłaszcza członków Izby wyższej nie we wszystkiem zgodnych z kierunkiem koła polskiego, uchyla się od wypełnienia obowiązków swego mandatu w obawie, że ich przekonania nie będą przez większość uwzględnione, widząc zresztą, że statuta koła nie dozwalają wyjęcia z pod solidarności nawet takich spraw, które wcale niedotyczą interesu narodowego, a które obowiązują przekonanie i sumienie osobiste. Bywały i są przykłady, że polscy członkowie parlamentu berlińskiego, których nie można pomówić o odstępstwo od sprawy narodowej, z tych jednak pobudek nie wstępowali i nie wstępują do koła polskiego, choć w sprawach dotyczących narodowości głosują z frakcyą polską.

Wobec pogłosek o rozdwojeniu koła polskiego w Berlinie szczerą radością nas przejęło oświadczenie Dra Libelta, że w niczem solidarność koła nie została naruszoną. Cenimy bardzo wolność osobistego zdania, ale stawiamy tak wysoko godność narodową, którą tak świetnie posłowie polscy w Berlinie przedstawiali, że nader bolesną była dla nas myśl, że i tam rozterka i waśń wkraśćby się mogła. Zdaje nam się jednak, że aby na przyszłość od tej smutnej ewentualności uchronić reprezentacyą polską w Berlinie, jest to rzeczą większości: przystąpić do ustępstw i do dzieła reorganizacyi statutów koła w duchu koniecznej wymiany zdań i uwzględnienia przekonań osobistych.

W interesie żywszego udziału w sprawach publicznych, w interesie wolności, w interesie samejże solidarności narodowej, należałoby granice tej solidarności bliżej oznaczyć. Ścieśniając nawet tę solidarność do spraw bezpośrednio dotyczących interesów polskich utwierdzi się tem silniej, a uchroni od starć wewnętrznych, jakie już w przeszłym roku się objawiały, od zboczeń jakie po kilkakroć się powtarzały, a frakcya polska zyska na znaczeniu i wobec kraju i wobec Niemców. Tam gdzie nie ma samodzielności, tam nie może być zbawiennego równoważenia się przeciwnych opinij, gdzie jedna większość koła o wszystkiem rozstrzyga, tam łatwo może dojść do rozminięcia się z większością opinii w kraju.

Gdzie tylko parlamentarne życie prawidłowo się rozwija, wszędzie dążą do uwzględnienia praw mniejszości, bo doświadczenie poucza, że często prawda po stronie mniejszości. Jednej jeszcze ważnej sprawy z życia politycznego Wielkopolski dotknąć ośmielimy się, jest to sprawa wyborów. Solidarność tu jak najbardziej stanowcza, jest konieczną, lecz aby ta konieczność solidarności narodowej nie była powodem, że kandydaci narodowi nie zawsze posiadają zaufanie polityczne swych wyborców, potrzebaby praktykę dotychczasową zmienić pod względem stawiania kandydatur.

Do tych czas kandydatów stawia koło, a zebranie wyborców ma prawo postawienia tylko swego *veto*. W ten sposób koło może się ciągle odnawiać, jeśli nie w tych samych osobach to pod względem tych samych opinij, podczas kiedy w opinii kraju inny może nastąpić kierunek i zwrot. Narzucanie kandydatur musi też szkodliwie oddziaływać na tę solidarną narodową agitacyę i gorliwość obywatelską w przeprowadzeniu kandydata narodowego. Gdyby natomiast swoboda była pozostawiona okręgom wyborczym pod względem przyjęcia kandydata, a gdyby tylko koło zastrzegło sobie pewne kierownictwo, aby nie rozbijały się głosy, nie dochodziłoby do takich zajść jakie miały miejsce przy wyborze przeszłorocznem posła powiatu poznańskiego.

Piszemy te słowa w przekonaniu, że Wielkopolska pod wieloma względami przoduje nam i służyć może za przykład. Brak antagonizmów, osobistych sporów o tyle ją wyróżnia, o ile też różnice stronnictw i przekonań wyrabiają się tam na podstawie zasad nie frakcyi. Przemawiając dziś w sprawach Wielkopolski, nie bierzemy na siebie rzecznictwa jednego stronnictwa, ale osmielamy się zwrócić uwagę całego koła w interesie wspólnym, narodowej zgody, która nigdy nie powinna być sztuczną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 listopada.

XX Niezgoda w łonie ministerstwa i opór liberalnych niezawisłych dzienników sprawiły, że za niechano pierwotnego zamiaru, wypracowania projektu zmiany ustawy wyborczej i przedłożenia go Radzie państwa i narzucenia tym sposobem nowej ustawy krajom cislitawskim. Rząd teraz zamierza zrzucić o tyle odpowiedzialność ze siebie, że projekt ten ma być zakomunikowanym posłom ministeryalnym i ci wspólnie mają rozstrzygnąć nietylko ostateczną stylizacyą dokumentu tego, lecz także kwestyę, czyli w ogóle można do owej „reformy“ przystąpić. Zamierzona zmiana ustawy wyborczej *in merito* i formalnie była niemal zamachem stanu a praktycznie mogłaby wywołać fatalne zawikłania. Dla tego też nietylko w kołach federalistycznych wywołała opór stanowczy. Zresztą trzeba przyznać, że dzienniki ministeryalne i korespondenci inspirowani nader niezręcznie w tej sprawie sobie postąpili. A głównie przez to, że ową „reformę“ oznaczali po prostu jako broń żywiołu niemieckiego naprzeciwko ludom niemieckim. Najdalej w tej mierze postąpił *Mähr. Corresp.*, organ Dra Giskry, który wyraźnie wypowiedział, iż chodzi o kompromis Niemców z Polakami i o wyniszczenie żywiołu „słowiańskiego“ wreszcie Cislitawii. Oczywiście, że nie poczuwamy się do żadnej mglistej solidarności „słowiańskiej“, ale tem mniej niezawodnie zechcemy się dać użyć Niemcom, jako narzędzie tępienia innych narodowości, ile że w tem widzimy upadek cesarstwa i dalsze niebezpieczeństwo dla nas samych. Tak tedy nasz interes narodowy w t y m r a z i e zgadza się z dążnościami Czechów i Słowieńców. Niemcy czują to bardzo dobrze. Dzienniki niektóre wprawdzie pocieszały się, że będzie się można „targować“ z delegacyą galicyjską. Ministeryum jednakże nie zdaje się przypuszczać, aby się Polacy, za takie koncesye, jakieby ono było zdolnem przyznać, przychylili do przeprowadzenia ultracentralistycznego manewru.

Według wiadomości, jakie odebrałem z Monachium, stronnictwo patryotyczne, to jest: przeciwne przyłączeniu Bawaryi do północnego związku, znów odniosło świetne zwycięstwo przy prawyborach, które się odbyły dnia 16 listopada. Wybory poselskie odbędą się 24go. Z pewnością liczyć można na 78 posłów patryotycznych. W tym razie stronnictwo to miałoby w sejmie, liczącym 154 członków większość absolutną dwóch głosów. Według innych obliczeń będzie posłów patryotycznych 80.

Dziś przybył tu osławiony Vogt. Jutro zacznie on seryę odczytów, w których nam udowodni nader pocieszającą nowinę, że wszyscy pochodzimy od małp i że teorya o pochodzeniu rodu ludzkiego od Adama i Ewy jest niedorzeczną. Co do nas, chętnie ów rodowód Vogta pozostawiamy jemu samemu. Dla nas nie zawiera on zgoła nic pocieszającego i budującego. Jeżeli to panu Vogtowi sprawia przyjemność, niechaj prędzej uda się do menażeryi w Schönbrunn i powita tam czworonożnych krewniaków.

Paryż 18 listopada.

Oddalony od was, z daleka tylko, dzięki sprawozdaniom waszym, śledzący za obradami sejmu galicyjskiego, z prawdziwą radością powitałem razem z wielu tu rodakami, podniesioną na nowo sprawę Rusi, w sposób, który pozwala się spodziewać zgodnego zakończenia boleśnej waśni bratniej i zagojenia jednej z najdotkliwszych ran naszych. Dla tego nieprzyjemnie zdziwiony zostałem, znalazłszy się zupełnie niespodzianie nazwanym po imieniu i nazwisku, i jakby powołanym na świadectwo przeciw ś. p. Szewczence. Nie wiem właściwie, kto jest autorem listu, ogłoszonego w N. 261 *Czasu*; pod literą B. mogę się tylko domyślać nazwiska; gdy jednak szanownego korespondenta waszego pamięć widocznie zawiodła, kiedy przytaczał mianą z nim zapewne przed kilku latami rozmowę, dla samej prawdy zmuszonym się widzę przesłać wam kilka niezbędnych sprostowań, prosząc uprzejmie o gościnne dla nich w szanownem piśmie waszem miejsce. Nie może to być przykrem i korespondentowi waszemu, któremu niezawodnie o prawdę przedewszystkiem chodzi, dla mnie zaś jest to już wobec ś. p. Szewczenki, obowiązkiem sumienia.

Dostawszy się do Orenburgu w 1848 r. zastałem już tam Szewczenkę żołnierzem od roku w jednym z miejscowych batalionów, a pozostał nim jeszcze całych lat dziesięć. Położenie jego o tyle było dotkliwszem od położenia wielu z nas, że wiek późniejszy trudniejszem czynił nałamanie się do musztry i życia żołnierskiego, a własnoręczny cesarza Mikołaja dopisek, na wyroku skazującym go na prostego żołnierza, zabraniał mu „pisać, rysować i śpiewać“. Orłowi skrzydła związać, słowikowi gardziel zamknąć, byłoby toż samo — i trzeba było zaiste wyłącznej, zaciętej nienawiści, aby dla poety, malarza, i namiętnego miłośnika muzyki, podobną wymyślić katuszę. Prawda, iż dla zaszczytu natury ludzkiej dodać tu mogę, że rozkaz tu ściśle wypełnionym nie był — wykonawcy woli carskiej zdobyć się na to nie mogli, i Szewczenko robił czasem portrety i sceny kirgiskie akwarellą malował; ale było to n a d u ż y c i e, a kiedy znalazł się zły człowiek, który o tem do Petersburga doniósł, rozpoczęło się śledztwo, i malarz-poeta za tę straszną winę spędził znowu rok cały w ciężkiem więzieniu ze zbrodniarzami, po czem wyłączny rozkaz cesarski zalecił wysłanie go do małej forteczki stepowej i zapisanie do udzielnej półkompanii, gdzieby jak najmniej mógł mieć stosunków ze światem i ludźmi. Koniecznie go za życia do grobu złożyć chciano. Wybranym został dla niego Nowopiotrowsk, malutka twierdza na półwyspie Mangintal, na wschodnim brzegu Kaspijskiego morza zbudowana, przez pół roku, gdy lód wybrzeża pokrywał i ustawała żegluga, od całego świata odcięta, a w takiej znajdująca się pustyni, że siano dla koni rządowych z za morza przywozić tam musiano. W tym głuchym zakątku, ogołocony ze wszystkiego, przeżył Szewczenko lat kilka, a taką była zaciętość rządu względem niego, że kiedy po długim czasu przeciągu prosił, aby mu obraz do budującej się w forteczce cerkwi odmalować pozwolono, i hr. Perowski, ówczesny jenerał-gubernator, wstawiał się o to do cesarza, ten pozwolenia odmówił, powtarzając: że mu pisać, malować i śpiewać nie wolno. W takich warunkach pozostał wśród tej pustyni do 1858 r., kiedy nareszcie, jako ulubiony niegdyś uczeń Briułowa, na prośby akademii sztuk pięknych oswobodzonym został. Niezawodnie zaliczyć go można do tych, którzy najwięcej ucierpieli. Stosunki Szewczenki z Polakami w przeciągu tych lat jedenastu były najlepsze; tak podczas wyprawy na morze Aralskie, gdzie dwa lata przebył, jak w Orenburgu i w różnych forteczkach stepowych które kolejno zamieszkiwał. Mówił z nami zawsze po polsku, znał naszą literaturę, zwłaszcza poetów, nie tylko Mickiewicza, ale Krasińskiego nawet rozumiał, a nad dumkami Bohdana Zaleskiego rozpływał się, nie jedną z nich powtarzając na pamięć. *Przenajświętsza Rodzina* jego, dla swojej strony plastycznej, szczególniej też przemawiała do malarza poety. Wilno zawsze ze szczególniejszą wspominał miłością, bo biednego kozaczka jakim był wtenczas u pana swego Engelhardta, tam pierwszy Rustem, profesor malarstwa, ujęty jego zdolnością, rysować uczył; rady też jego często z uszanowaniem i rozrzewnieniem powtarzał. Ze współwygnańców, serdecznem uczuciem obdarzał Zygmunta Sierakowskiego i Zeligowskiego Edwarda, że tylko o dwóch już zmarłych tu wspomnę. Jeżeli mnie rzewniejszem może zaszczycał uczuciem, to dla tego, że mi się udało oddać mu czasem jaką drobną usługę, dostarczyć ołówków, papieru, farb, a nawet książek, których zawsze pragnął. Jedno lato przyszło mi spędzić z nim razem w zakaspijskim stepie, podczas ekspedycyi wysłanej dla szukania tam kamiennego węgla; często rysowaliśmy razem, i nieraz mawiał mi wtenczas, że rysując, rzewliwie się modli, bo dziękuje Bogu za tę wielką pociechę, a w liniach stepowego konturu, w źdźiebełku trawy i biednym krzaczku pustyni czuje piękność stworzenią, mądrość i wszechmoc Bożą. Pod wspólnym namiotem z wojłoku nie jedna na rozmowie zeszła nam godzina, i on, zazwyczaj w sobie zamknięty, wtenczas roztapiał się czasem, i wnętrze duszy swojej otwierał. Ruś była ulubionym rozmów jego, jak wszystkich myśli i uczuć przedmiotem. W jednej z chwil takich, powiedział mi: „Myśleliśmy w towarzystwie naszem o wyrznięciu panów, teraz wiem jak to złem było — znam waszych poetów, znam polską ideę, całem przekonaniem mojem to potępiam — ale mi tego nie bierz za złe — jam wnuk rodzony jednego z Hajdamaków — miałem to we krwi — krew mnie to szeptała — uleczyłem się z tego zupełnie“. Oto dosłowne brzmienie jego wyrazów; tego, co szanowny Wasz korespondent przez omyłkę nezawodnie przytacza, nigdym od niego nie słyszał, a będąc teraz powołany na świadectwo, takie złożyć muszę.

Szewczenko był dzieckiem ludu i prawdziwym jego samorodnym poetą; zrodzony wśród tradycyj dawnej hetmańszczyzny i humańszczyzny nawet, zaczerpnął wiele z gorzkiego owocu i dawnych win naszych względem Rusi i moskiewskiej tam polityki — natura namiętna, dawał się nieraz pociągnąć rozmaitym socyalnym teoryom w obiegu ówczas będącym, napił się zatrutego napoju niewoli, w kierunku, jaki mimowoli braciom swym nadał, zawinił nie mało z oficyalnym kościołem rosyjskim skłócony, stał się raczej starego niż nowego zakonu człowiekiem, ale jeżeli umiał nienawidzieć to też i kochał gorąco, a Ruś swoją nadewszystko

Część literacko-artystyczna.

LEGENDA LIRYCZNA
O ŚWIĘTYM STANISŁAWIE
Biskupie i Męczenniku
słowa
Lucyana Siemieńskiego.

Regis non cedit furiae
Stat pro plebis injuria
Christi miles in acie.
z hymnu B r e w. R z y m.

I. POD SOLCEM.

WIECE KRÓLEWSKIE.
Na błoniu namiot króla Bolesława, otoczony rycerstwem i ludem.

P u s t e l n i k.

Król Bolesław w majestacie
Zasiadł na sąd, wzywa strony....
Z pastorałem i w ornacie
Stanął Biskup oskarżony
O nieprawne wsi nabycie...
Król brew marszczy... Czy widzicie!
A u boku za miecz chwyta —
Czy nim trzęsie złość ukryta?

C h ó r l u d u.

Biskup — to mąż sprawiedliwy —
On łez naszych, krwi nie chciwy;
On maluczkim i ubogim
Przystęp daje —
A przed sędzią takim srogim
Sam dziś staje!

K r ó l (do Biskupa).

Stanisławie! świadków staw:
Żeś Piotrowi spłacił włość,
Bo odsądzim cię od praw.

B i s k u p.

Świadkiem moim Bóg — to dość.
Piotr zapłatę wziął i zmarł —
Nie lękam się żadnych kar.

K r ó l.

Do ócz mu stańcie świadkowie
Nieboszczyka synowcowie.

S y n o w c e
(Jakub, Sulisław, Piotr).

Stajemy — w oczy mówimy śmiało:
Jeźliś zapłacił — gdzież się podziało?
Przysięgniem, jak nas tu trzech:
Nam się dostał pusty miech;
Zmarły groszy nie wziął w grób.
Biskupie! Sierot nie gub,
Wydartą powróć nam włość!

B i s k u p.

To potwarz, szatańska złość!
Mej krzywdy ujmie się Bóg.

K r ó l.

Nim się ujmie zapłać dług,
Albo świadków staw.

B i s k u p.

Bóg mocniejszy od twych praw.
W Imię Ojca, Syna, Ducha,
Niewinności mej wysłucha;
Prawda musi wyjść na jaw.
Jeźli kłamią ich języki,
Wstaną świadczyć nieboszczyki —
Królu! Majestatu sąd
Wstrzymaj; oddalam się ztąd
Wymodlić tam u Ołtarzy
Oczyszczenie z tej potwarzy.
(Oddala się z orszakiem duchownych).

K r ó l (szyderczo).

Idź, idź, świadków znaleź sobie;
Żywych niema, szukaj w grobie.

C h ó r d w o r z a n.

Cha! cha! cha! cha! próżna praca;
Kto raz umrze, niepowraca.
Nie pomogą nic pacierze —
Prawy dziedzic wieś odbierze,
Król surowy wyrok wyda,
I grzywnami go obłoży:
Dla kapłana, to ohyda —
To oszust — a nie mąż Boży!

CUD WSKRZESZENIA.
Na cmentarzu przed kościołkiem Ś. Tomasza we wsi Piotrowinie.

P u s t e l n i k.

Patrzcie! nasz Biskup z kapłanów orszakiem
Idzie — i cisza, jakby zasiał makiem....
Za nim się ciśnie tłum białego ludu
Łaknący cudu.

P i a s t u n k a B i s k u p a.

O Panie! Panie!
Usłysz wołanie;
Jam piersią go wykarmiła —
Jagniątko białe,
Na Twoją chwałę,
Ach! czy przemówi mogiła?!

P u s t e l n i k.

O białogłowo! nie trwóż się,
Aniołów w pomoc Pan mu szle:
W obliczu taki ma blask
Jakby słońce, co się skryło,
W jego oblicze wstąpiło,
By wylewać zdroje łask.

C h ó r l u d u.

Zobaczycie Chrześcianie
Coś się stanie, coś się stanie!

P u s t e l n i k.

Dalej! dalej! do kościoła
W górę serca, o ziem czoła!
On padł krzyżem — pada lud:
Do pacierzy! do pacierzy!
Pasterz wierzy, i lud wierzy,
Pan Bóg sprawi cud.

C h ó r l u d u.

Zobaczycie Chrześcianie
Coś się stanie, coś się stanie!

P u s t e l n i k.

Patrzcie! wstał już; w jego twarzy
Coś wielkiego tam się waży....
Z oczu płomień mu wybucha —
Teraz na grób idzie — woła
Głosem trąby Archanioła....

B i s k u p.
(staje nad grobowcem Piotrowina).

W Imię Ojca, Syna, Ducha.
Piotrowinie! ja cię budzę:
Z martwych wzywam na ten świat —
Pohamuj chciwych na cudze,
I fałszu zetrzyj gad.
Bóg prawdą objawia się —
W kłamstwie niema go — nie.
Panie! zaklęciu daj siłę;
Otwórz, otwórz mogiłę —
Piotrze wstań!

P u s t e l n i k.

Zawołał raz.
Słyszycie podziemny huk?...

B i s k u p.

Piotrze wstań!

P u s t e l n i k.

Pęknął głaz....
Włos się jeży, krew się ścina....

B i s k u p.

Wstań Piotrze!

P u s t e l n i k.

Cud sprawił Bóg...
Pątrzcie! z trumny Piotrowina
Wieko odpadło....
Jak na zmartwychwstaniu ciał
Wstaje z grobu widziadło —
Piotrowin z grobu wstał....

C h ó r l u d u.

Cud, cud, jawny my widzieli:
Cud Łazarza z Ewanielii.

B i s k u p.

Piotrze! jam cię powołał od wieczności bram:
Staniesz zemną przed królem świadkom zadać kłam.

P i o t r o w i n.

Idę gdzie wołasz — za rozkazem Bożym —
Potworców twych upokorzym....

B i s k u p.

Idźmy! rozstąpcie się ludzie.

L u d.

O cudotworco! o cudzie!

WYROK.
(Namiot królewski na błoniu).

D w o r z a n i n (wbiega).

Królu! dziwna nowina:
Biskup wskrzesił Piotrowina.

K r ó l.

Trup pochowan od trzech lat

miłował. Błądził często, ale Moskalem nie był nigdy. Gdyby pożył dłużej, gdyby nie pod jarzmem moskiewskiem śpiewał, uniknąłby nie jednej błędnej drogi — a w tem co po sobie zostawił, można natrafić tu owdzie na kawałki pełne czucia i prawdy i tam jest prawdziwym poetą. Nasz Bohdan w kilku słowach dodanych do swojej *Mogiły Tarasowej*, wybornie stanowisko i charakter jego pieśni określił — a nie może to być przedmiotem dzisiejszego pisania mojego, które jest tylko sprostowaniem i tak już może zbyt długiem....

Bronisław Zaleski.

Kraków 23 listopada. (Przepełnienie szkół ludowych w Krakowie.) Już po kilka kroć zwracaliśmy uwagę rządu na przepełnienie szkół początkowych zwłaszcza też szkoły początkowej Św. Barbary. — Niemożność wynalezienia od razu lokalu na pomieszczenie klas współrzędnych wywołała potrzebę podzielenia klas w ten sposób, iż połowa uczniów uczęszcza przed południem, druga zaś w godzinach popołudniowych. Środek ten stanowczo nie zapobiegł złemu. Rada miejska pragnąc zapobiedz temu anormalnemu stanowi asygnowała odpowiednią kwotę na pomieszczenie klas spółrzędnych, a zarazem sekcyi swej szkolnej poleciła wyszukanie odpowiedniego lokalu. Zabiegi sekcyi szkolnej nie odniosły jednak pomyślnego skutku, gdyż oprócz opustoszałych stajen w pałacu Biskupim, w całem mieście w porze obecnej odpowiedniego lokalu wynaleść nie było można. Sekcya szkolna, pomimo znacznych kosztów z urządzeniem sal tych połączonych, dochodzących blisko 1.500 złr. nie wachała się upraszać Namiestnictwa we Lwowie, pod którego zarządem zostające majątki biskupów krakowskich, aby na oddanie lokalów tych gminie miasta zezwolić zechciało, przyczem gmina własnym kosztem reparacyj i przystosowań koniecznych dopełni.

Przedstawienie to odesłało już podobno do Lwowa, a pora zimowa — oraz wzgląd na postępy uczniów zwrócić winny uwagę p. prezydenta Namiestnictwa na szybkie i stanowcze załatwienie sprawy tej, którą imieniem wielu rodziców publicznie poruszyć sobie pozwalamy.

Wiedeń 22 listopada. Sprawozdań urzędowych o dalszym losie wyprawy do Dragalu, nie ma dziś żadnych. Lecz natomiast rozwodzą się dzienniki nieurzędowe nad znaczeniem ostatniej potyczki niepomyślnej pod Wielkim Zagwozdakiem. Z wszystkich tych rozumowań wnosić można, że wyprawa do warowni Dragalu się udała, pomimo odparcia jednej z kolumn przez powstańców. Wiedeńska *Tagespresse* taki odebrała telegram:

„Risano 21 listopada. Wojsko rozstawione jest w eszelonach na wyżynie górskiej Dwerzno i wraz z kolumnami Kaiffela i Fischera opiera się o Dragal. Wypoczywa i z wielkiemi trudnościami posuwa się ku głównemu sztabowi dla odbierania prowiantów i blokhauzów. Powstańcy silną zajęli pozycyę w niedostępnych okolicach górzystych pod Białohorą. Panuje między nimi niezgoda. Powstańcy z Żupy wracają po największej części do domu. Wielu chroni się do Czarnogóry".

Jest to najświeższa wiadomość z pola walki. I z niej zrozumieć nie można, gdzie się obecnie znajduje główna kwatera, i czy się udało pobitej kolumnie pułkownika Vettera, połączyć się z innemi oddziałami.

Wyżyna górzysta Dwerzno, rozciąga się od okolic powyżej Hanu i ciągnie się aż do Dragalu. Jeżeli więc wojsko stoi na tej wyżynie, z łatwością mogło się zająć tył powstańcom pod Han i Wielkim Zagwozdakiem.

Nie wiemy również, co ma znaczyć druga część telegramu, że powstańcy stoją pod Białogórą. Czy to są powstańcy z pod Han i Zagwozdaka, czy też inny jaki oddział powstańczy? W pierwszym razie wiadomość ta byłaby nader pomyślną, gdyż dowodziłaby, że powstańcy byli zmuszeni cofnąć się aż ku granicy Hercegowiny, gdzie leży Białogóra, o milę na zachód od Hanu.

Co się tyczy kosztów, jakie za sobą pociąga walka w Dalmacyi, pracują obecnie w ministerstwie skarbu i ministerstwie wojny nad przedłożeniem rządowem dla Rady państwa. Ogólna suma powiększonych w budżecie ministerstwa wojny wydatków w skutek powstania dalmackiego dotąd wynosi 3 miliony, a ponieważ prawdopodobnie jeszcze dwa miliony będą potrzebne, przeto kredyt dodatkowy do budżetu ministra wojny na r. 1869 wyniesie około pięć milionów złr. Minister Dr Brestel asygnował dotąd pieniądze w formie „zaliczki", a przy zamknięciu rachunków potrąci się sumę przypadającą na Węgry.

Wypracowano również memoryał o powstaniu dalmackiem, jaki rząd przedłoży Radzie państwa.

— Zgodnie z wczorajszym listem naszego korespondenta wiedeńskiego pisze dziś *Presse* wiedeńska w sprawie reformy wyborczej: „W kilku dziennikach ponownie jest mowa o przesileniu ministeryalnem; równocześnie z źródła półurzędowego potwierdzają, „że rząd postanowił odroczyć inicyatywę w reformie wyborczej, gdyż wszystkie usiłowania względem wypracowania projektu odpowiedniego, pozostały bezskuteczne. Mamy wszelkie powody uważać ostatnie doniesienie za zupełnie uzasadnione. Lecz jeżeli ono jest prawdziwem, a jeźli owa frakcya w ministerstwie, którą uważają za większość, widziała się zniewoloną tymczasowo „odroczyć" reformę wyborczą, aby nie zaostrzyć nieporozumienia z kolegami w gabinecie, to i przypuścić należy, że tem samem i przesilenie ministeryalne również „odroczonem" zostało."

— Wycieczka N. Pani do Rzymu nie ulega już podobno żadnej wątpliwości. W Tryeście Cesarzowa opuści N. Pana i pojedzie na parę tygodni do stolicy apostolskiej.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy przed niedawnym czasem, treść rozporządzeń rządowych zabraniających Moskalom, którzy nabyli dobra rządowe lub skonfiskowane, puszczać takowe w dzierżawę lub oddawać w zarząd osobom polskiego lub żydowskiego pochodzenia. Rozporządzenia te przypominane przez Dundakowa Korsakowa jenerał-gubernatora kijowskiego, zpowodowały napisanie artykułu w tym przedmiocie w gazecie *Kijewlanin*. Pomieniony dziennik ubolewa nad tem, że prawa zabraniające wydzierżawiać majątki Polakom i Żydom są szkodliwsze dla Moskali niż dla Polaków, ponieważ pozbawiają ostatnich całego koła dzierżawców, wtedy gdy Polacy i Żydzi mając prawo dzierżawić i zarządzać dobrami prywatnemi w ręku Polaków się znajdującemi, jakoteż temi które są w posiadaniu Moskali, ale nie są przez nich kupione od rządu, mają otwartą drogę do pozostania w majątkach na Rusi. *Kijewlanin* przytem robi uwagę, że wielu Rosyan daje swe nazwisko jako firmę dla kupienia majątku na rzecz osoby polskiego lub żydowskiego pochodzenia; że mający chęć pozbyć się majątku na rzecz Polaka lub Żyda, puszcza ten majątek w dzierżawę z prawem nieograniczonéj rozporządzalności, a w ten sposób obchodzi prawo zabraniające sprzedaży dóbr Polakom lub Żydom. Z tego wszyskiego *Kijewlanin* wyprowadza wniosek, że należy Polakom i Żydom zabronić w ogóle dzierżawić lub zarządzać majątkami na Rusi.

Najprzód należy zauważyć, iż Moskale według słów *Kijewlanina* tracą na tem, iż znacznéj części dzierżawców nie mają prawa wypuszczać dóbr przez się nabytych, czyli innemi wyrazy, że dla ekonomicznego rozwoju kraju przepisy ścieśniające wolność obrotu dóbr, jakoteż przepisy wyłączające znaczną i przeważną część obywateli od udziału w dzierżawieniu lub zarządzaniu dobrami, wywierają najgorszy wpływ. Zaciekłość moskiewska zdaje się jednak tego nie dostrzegać i złe skutki przypisuje nie barbarzyńskim prawom już wydanym, ale téj okoliczności, że prawa te za mało barbarzyńskie, że należy się postarać, aby doprowadzić je do absurdum; a w takim dopiero razie przypuszczają, iż będą mogli śmiało wyrzec, że interesa Moskali są dostatecznie osłonięte. Z naszéj strony nie przypuszczamy ani na chwilę, żeby artykuł wspomniony miał co więcéj oznaczać, jak brak wszelkich pojęć w głowie korespondenta, gdyż rozporządzenie jakiego wymaga *Kijewlanin*, jest zupełnie niepodobne do wydania, a gdyby się redakcya zastanowiła, doszłaby łatwo do wniosku, że artykuł cały nie ma najmniejszego sensu, że wydanie podobnego rozporządzenia przyprawia kraj cały o zupełną ruinę, kraj co już przez dotychczasowe postanowienia jest zupełnie zniszczony. Zawsze zdawało się nam koniecznem wystawić w oczach świata do czego dochodzi ów sławiony liberalizm moskiewski i jakiemi się rządzi zasadami.

Rosya.

Rosyjskie dzienniki przynoszą carskie ukazy naznaczające pobór rekruta w całem państwie, w czasie od 15 stycznia do 15 lutego 1870 r. Pobór ma być bardzo znaczny, albowiem wynosi 4 ludzi z 1000. Prócz tego na rachunek zaległości, powstałej przez czasowe uwalnianie różnych miejscowości od poboru, ma być brane po 1, 2 a nawet 3 ludzi z 1000. Ponieważ w Królestwie Polskiem w b. r. nie brano rekruta, na rachunek zatem powstałej ztąd zaległości ma się nadto brać tak w przyszłym naborze jak w czasie następnych naborów po $^2/_3$ rekruta z 1000, aż do zupełnego wyczerpania powstałej zaległości. W Królestwie nakoniec jeszcze nakazano wziąść $1^1/_2$ rekruta z 1000 z pozwoleniem zamienienia tej zaległej ilości rekruta przez zapłatę 570 rubli.

Przy poborze rekruta z Królestwa Polskiego dozwolono na pięciu rekrutów dwom korzystać z prawa wykupu. Studenci instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Puławach i studenci dwóch wyższych klas szkoły rzemieślniczej w Łodzi, są uwolnieni od poboru tylko w takim razie jeżeli przebyli w zakładzie nie mniej jak trzy lat. Ponieważ oba zakłady są dopiero od miesiąca otwarte zdaje się zatem, że studenci tych zakładów nie będą wcale uwolnieni od poboru. Wyłączeni są całkowicie od poboru Moskale w Królestwie osiedleni.

— Łuka Wukałowicz przebywający w Odesie podał do *Kuryera Odeskiego* następujące oświadczenie:

„Pod moim nazwiskiem często pojawiają się jakieś artykuły w rodzaju proklamacyi, szczególniej w serbskich dziennikach. Za wszystko co się komu podoba drukować, nie należą mi się ani pochwały ani nagany; każdemu znającemu mnie, wiadomo, że nie umiem nawet podpisać swego nazwiska. Ten kto pisze, umie też podpisywać; ja nic o tem nie wiedziałem, nie wiem i nie chcę wiedzieć". Za nieumiejącego pisać syn

Bohdan Wukałowicz.

Zaprzeczenie powyższe w tej chwili podane, wynikło z bieżących okoliczności nie dozwalających Rosyi wmięszania się czynnego do spraw wschodnich, i ma zapewne na celu oświecić ludność słowiańską Czarnogóry, krajów tureckich i samych Dalmatów, że powstańcy w Dalmacyi nie mogą się spodziewać pomocy czynnej Rosyi, a zatem że właściwie nie należy powstania rozszerzać na inne kraje. Pod tym względem zaprzeczenie Wukałowicza jest ważne; bo wiemy to dobrze, że wrazie potrzeby znalazłby sposób wydania odezwy, chociażby naprawdę pisać nie umiał — tak jak znalazł możność podania zaprzeczenia *w Kuryerze Odeskim.*

Francya.

Jeden z dzienników wiedeńskich tak maluje obecne położenie we Francyi w przeddzień wyborów:

W tej chwili odbywają się w czterech okręgach wyborczych w Paryżu wybory uzupełniające do ciała prawodawczego. O rezultacie ich nie można wcale wątpić. Jeśli może nie wszędzie wyjdą z urny kandydaci postawieni przez najbardziej niepojednanych, to przynajmniej tyle jest pewnego, że tylko wyraźni przeciwnicy cesarstwa wybranymi będą.

Wybory te zamkną cały okres wyborczy, tak pełen najżywszych agitacyj i zajmujących epizodów, a ciało prawodawcze stanie się odtąd polem, na którem mierzyć się z sobą będą stronnictwa sobie nieprzyjazne. W porównaniu z upłynionemi dopiero co tygodniami, będzie teraz szło ciszej i powolniej, jakkolwiek nie obejdzie się także w ciele prawodawczem bez burz groźnych.

Ta od wszystkich pożądana chwila wytchnienia dozwoli także odmalować jaśniej obraz położenia we Francyi, aniżeli było to dotychczas podobnem. W gwarze ostatnich czasów, w zamęcie i zabiegach stronnictw, stojąc nawet zdaleka, nie można było jasno widzieć, a przynajmniej było to nader trudnem. Jest to istny zamęt i wir, niedający się rozwikłać chaos przekonań politycznych; nie wiedziano, gdzie szukać przyjaciela i zkąd pokaże się nieprzyjaciel. Kto jeszcze wczoraj był bożyszczem tłumu, dziś jest o zbrodnię obwiniany, a nawet ci, którzy mu jeszcze wczoraj torowali drogę i palili mu kadzidła, dziś wołają: „kamienujcie go!" Ci na których przed kilkoma tygodniami promienie popularności spływały, musieli się doczekać, że im wciśnięto na głowę wieniec cierniowy nienawiści publicznej. Lewica i starzy republikanie musieli ustąpić miejca nieprzejednanym, ci znów nieprzejednańszym, a za tymi poszli najnieprzejednańsi, ale i tych wyparli tacy, co najswobodniej oświadczyli, że z przyjemnością gotowi są złamać przysięgę, którą właśnie złożyli; wszakże i tych niebawem wysadzili inni, którzy po prostu odmawiali składania wszelkiej przysięgi wiążącej albo niewiążącej. W tej gonitwie wyprawianej przed oczyma świata, w tym sporze zdań i poglądów coraz bardziej znikał właściwy przedmiot walki, cesarstwo, które chciano zlikwidować, bonapartyzm bankrutujący, a zostało tylko miejsce dla wzajemnych zapasów stronnictw skrajnych.

Cesarz z założonemi rękami przyglądał się spokojnie temu widowisku, ani się nie ruszył, ani drgnął; nie użył ani jednego z niezliczonych środków swoich, aby stawić choćby najsłabszą zaporę piętrzącym się falom opinii publicznej; owszem, zdawało się niekiedy, jakoby jego zwolennicy dolewali jeszcze oliwy do ognia i z rozkoszą podniecali pożar, który odpowiednio do zamiarów swojego istotnego sprawcy, miał tron cesarski zniweczyć. Ze strony rządu pozwolono na wszystko i nikt nie hamował potoków wymowy kandydatów, a dość często słyszano na zebraniach wyborczych wyrazy, obok których bladły najzapalczywsze mowy miewane za pierwszej rewolucyi w klubach Kordelierów i Jakobinów. Również puszczono prasie wolne wodze bez hamulca i mogła ona rozprawiać nad bytem cesarstwa, tak, jakby już cesarstwa nie było.

Właśnie ta okoliczność przedewszystkiem dała powód do najróżnorodniejszych sądów co do chwilowej sytuacyi we Francyi: jedni wnioskowali z tego co się ze strony rządu dzieje i z tego co się nie dzieje, że cesarstwo tak jest jeszcze silnem, tak głęboko zapuściło korzenie we Francyi, iż może spokojnie i obojętnie przyglądać się falom wezbranym i burzą miotanym. Drudzy zaś niewahali się twierdzić, że powolność rządu nie jest dobrowolną, gdyż wypadły mu z rąk wodze, któremi dotąd Francyą kierował. Zdaniem ich, bonapartyzm nie może już tak postępować jakby sobie życzył i tak działać jak wtedy, gdy jeszcze był rześkim i używał w pełni sił swoich.

Po czyjej stronie słuszność? Trudno rozstrzygnąć, lubo każdy czuje, że w należytem ocenieniu siły lub bezwładności cesarstwa leży cały punkt ciężkości położenia. Któż śmie powiedzieć i utrzymywać, że cesarstwo nie stawiając żadnych przeszkód rozwojowi rzeczy, czuje się rzeczywiście silnem i jest silnem na prawdę? Czyż nie jest możebnem, że w Tuilleryach zachwiano się i stracono podstawę, i że dla tego wstrzymują się od chwycenia się środków mogących właśnie wywołać rewolucyę, której się pragnie zapobiedz? Z drugiej zaś strony postępowanie rządu wobec ostatnich zdarzeń nie jest bynajmniej miarą jego słabości. Wodze rządu spoczywają dziś jeszcze może z taką pewnością siebie w rękach Napoleona jak dawniej; może nie stracił on jeszcze nic z owej energii i bezwzględności, z jaką umiał niegdyś w danej chwili i pod naciskiem konieczności wodze rządu przykrócić. I cóż wtedy, jeśli cały ten hałas sprowadzony agitacyą wyborczą przypada właśnie na rękę polityce rządowej? Cóż wtedy, jeśli milczącemu Cezarowi na tronie francuskim szło o to, aby się stronnictwa zdemaskowały, aby skrajne pojęcia ukazały się w całej swojej postaci, bo to spowodowałoby umiarkowanych zamierzających się rzucić w ramiona ruchu, do wrócenia na drogę, gdzie ich czekają „porządek, spokojność i bezpieczeństwo", te trzy czynniki, z któremi tak często udawało się przewrotnym i niegodziwym rządom nastraszyć mieszczan przerażonych i skłonić znowu, że wrócili do żłobu? A cóż wreszcie, jeżeliby Napoleon III rad był, że agitacya opuszcza salę zebrań wyborczych i zstępuje na ulicę, aby się przerodzić w zamieszki, które jednym potężnym ciosem zniweczyćby się dało?

Niczem nie zdradził się Napoleon, czy jest silnym lub słabym, i żaden taki nie zaszedł wypadek, którby wyraźniej niż dotąd świadczył o zdrowiu albo o niepowstrzymanym upadku tronu cesarskiego. Dowodów w tym względzie dostarczy dopiero przebieg teraźniejszej sesyi ciała prawodawczego. Jeżeli Cesarz wahać się będzie z śpiesznem i szczerem przeprowadzeniem tych reform, których nagłość uznali nawet zwolennicy i przywiązani stronnicy cesarstwa, jeżeli pozwoli sobie wydrzeć swobody tam, gdzie jemu samemu należało wziąć inicyatywę i uprzedzić wypadki, wtedy nie ma wątpliwości, że istnieje owa słabość, którą przeciwnicy cesarstwa uważają za rzeczywistą; nic bowiem lepiej nie cechuje słabych rządów w chwili ich upadku, jak obawa chwycenia się tego, co okoliczności nakazują. W przeciwnym zaś razie, a mianowicie wtedy, kiedy rząd pokazuje, że rozumie głos publiczny, lubo nie idzie za nim ślepo, że słucha tego co się mieni być opinią publiczną, udowodni, że jakkolwiek padną kości, nie ma jednak tego marazmu, który mu przeciwnicy jego przypisują.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że cesarstwo trwać może wieki. I za prawdę, cesarstwo jest pod każdym względem stracone; nosiło ono w zawiązku swoim, w napoleońskich ideach zarody pewnego upadku, a z tych zarodów musiały w koniecznem następstwie wywiązać się fakta, które pchają cesarstwo niepowrotnie do grobu. Zajścia zaś ostatnie w Paryżu świadczą, że osoby, które się dziś naprzód wynoszą, nie są zdolne stać się panami zdarzeń, odpowiednio do rzeczywistych interesów Francyi i ludu francuskiego; nie okazały się one być zdolnemi do objęcia spadku po cesarstwie. Nigdzie jasnego stałego programu z celami widocznemi dla każdego, nigdzie nieprzygotowano tego, co ma nastąpić po cesarstwie, i spodziewać się należy, że nauki w ostatnich tygodniach nie powinny pozostać bez pożytku. Jeżeli najsilniejsze i najpopularniejsze stronnictwo we Francyi ze zgodą poszanowanie budzącą, doprowadzi do wyświecenia zamętu i że powie Francyi, kto nastąpi po cesarstwie bez szkody dla Francyi, wtedy upadek bonapartyzmu pójdzie spieszniej. Może to trwać jeszcze dłużej niż przewidywano, ale zwłokę tę wynagrodzi okoliczność wcale nie obojętna, że pod względem wyraźnej i zrozumianej dążności narodu, maleją niebezpieczeństwa, nieodstępne od każdego przejścia do nowych form politycznych.

Przedsiębiorstwa krajowe,
a w szczególności
Kolej Galicyjska.
IV.

Niezależnie od kwestyi ogólnego obniżenia i ujednostajnienia taryf przewozowych, podnoszonej w państwie austryackiem, kwestya ta od niejakiego czasu bardzo żywo zajmuje umysły co do kolei galicyjskich. Oceniając ten ruch umysłów, jako kierunek opinii publicznej, pragnącej zdać sobie sprawę z sytuacyi rzeczywistej interesów swych ekonomicznych, postanowiliśmy trzymając się jaknajściślej tego kierunku, przedstawić stan kolei żelaznych w Galicyi w obec agitujących się kwestyj.

Koleje żelazne czerniowiecka i Karola Ludwika przeprowadzone od południa i wschodu w jednej linii ku zachodowi przez całą Galicyą, łącząc się siecią kolei północnej Cesarza Ferdynanda z Królestwem Polskiem, Prusami i Wiedniem, stanowią jedyną drogę komunikacyjną lądową znacznej przestrzeni kraju tak w stosunkach lokalnego jak międzynarodowego handlu, tym wyłączniejszą, że niekorzystne warunki spławu Dynajcem, Sanem i Dniestrem czynią konkurencyą nawigacyjną prawie niemożliwą.

To znaczenie galicyjskich kolei z samego już położenia ich jeograficznego wynikające naturalnie stawia je na stanowisku niezmiernie względem kraju ważnem. Kolej północna najpierw koncesyonowana nie przedstawiała sama przez siebie tej ważności, będąc więcej linią polityczną dla Krakowa połączonego handlowo Wisłą, dopiero kolej Karola Ludwika i czerniowiecka zwracając handel z odwiecznej drogi spławowej gdańskiej, podniosły znaczenie kolei żelaznych w Galicyi, a wiążąc z sobą interesa materyalne kraju, skierowały umysły na badania nowych dla siebie rynków handlowych i łączących z niemi warunków transportowych.

Z pierwszych jednak tych badań warunki przewozowe kolei galicyjskich nie wyszły najświetniej, lecz aby można kwestye te dokładnie ocenić, potrzeba je bliżej zbadać.

Kolej północna w najdłuższym swoim kierunku przechodzą przez jedenaście mil terrytoryum galicyjskiego, mniejszy przedstawia interes lokalny, nie możemy jednak ominąć sposobności, aby nie wspomnieć, że jeżeli Galicya jak inne części połączonych monarchij, mają jakie zarzuty przeciw kierunkowi zanadto bezwzględnemu i mało kupieckiemu austryackich kolei żelaznych, to głównie przypisać to należy wpływowi kolei północnej, która pierwsza i długo jedyna większa linia w Austryi służyła za model innym następnie się tworzącym kolejom, a którym razem ze swemi taryfami i przepisami przekazywała tego ducha biurokratycznej absolutności, dla którego wszelki interes własny i kraju szerzej pojmowany jako paragraf regulaminu, lub jako środek fiskalny, jest zawsze niezrozumiałym.

W stosunkach handlowych Galicyi kolej północna zawsze najniekorzystniej się stawia. Sama już zasada taryf dyferencyonalnych powoduje, że frachty wywozu galicyjskiego przebiegając małą tylko odległość tej kolei muszą opłacać ceny taryf maximalne i okoliczność ta nie tylko że nie jest zrównoważoną taryfami specyalnemi dla towarów idących z kolei Karola Ludwika, jakby się tego spodziewać należało, ale przeciwnie, kolej północna w konkurencyi z Staatsbahn ustanowiła taryfy związkowe z kolejami węgierskiemi, obniżając opłatę przewozową dla towarów z Węgier idących, przez co ostatecznie na ogromną szkodę handlu galicyjskiego wpłynęła. Nawet obowiązkowe obniżenie taryfy na węgle kamienne z Szczakowy do Krako-

---

Miałby przychodzić na świat?
Przywidzenie.

Chór dworzan.

Gusła! czary!

Dworzanin.

Ot już idzie! ludu chmary
Ciągną za nim — wnet tu stanie.

Chór Dygnitarzów.

Trup! trup idzie! uchodź Panie.

Król.

Zostanę — Śmiałym natoż mię nazwali
Bym przed lada marą bladł?
Jąk ten miecz serce u mnie z twardej stali;
Nieboszczyka przyjmę rad.

Pierwszy synowiec.

O dla Boga! to nasz stryj!
Znieść nie mógłbym jego wzroku.

Drugi.

W ręku gruby trzyma kij.

Trzeci.

Bracia! ukryjmy się w tłoku.

Biskup (wprowadza Piotrowina).

Królu! u Boga jam wymodlił łzami,
Że krzywy wyrok duszy twej nie splami —
Oto Piotrowin! on — duszą i ciałem —
Z tamtego świata na sąd go wezwałem.

Król.

Znacież go? czy ten sam?

Głosy w tłumie.

Piotrowin! znałem go—znam.

Król.

Mówże — ty świadku z tamtego świata:]
Czy rąk twych doszła za wieś zapłata?

Piotrowin.

Jam jest zbudzony z Boskiego przejrzenia,
Bym Stanisława bronił od potwarzy,
A jako miałem prawo do imienia,
Tak miałem prawo sprzedaży.
Biskup wziął wieś, ja za wieś pieniądze.

Król.

Więc Biskupowi wieś na własność sądzę.
Wyrok mój ogłosić wraz.
(Huk trąb).

Chór ludu.

Cześć, chwała Panu na wysokości!

Chór dworzan.

Zdrowia i sławy królewskiej mości!

Piotrowin.

Stanisławie! mnie już czas
W wilgotny powrócić dół:
Robaków co toczą was
W mym grobie nie będę czuł.
Bo choć się pastwią nad ciałem
Mej duszy im nie oddałem.

Biskup.

Przestroga dla ludzi złych,
Których toczy robak — grzech.
(Do Piotrowina).
Pójdźmy! do grobu Cię złożę!

Chór ludu. (Modlitwa.)

O nieopuszczaj nas Boże!
Cud jawny Twej wszechmocności:
Umarłegoś wskrzesił Panie!
Na potwarców ukaranie,
A tryumf sprawiedliwości.
Jeśliby kiedy wróg chciwy
Miał Polskę jarzmić i truć,
O Panie! Tyś sprawiedliwy —
Jak Piotrowina ją zbudź;
By naród oprawcom swym
Kiedyś powiedzieć mógł:
Moc wasza — to istny dym;
Mocnym — jest tylko Bóg.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Oblężenie Apolla, Roberta i księżny Zofii wypędziło Serafinę z kraju. Uciekając pogoni, na jedną jesień schroniła się do Anglii. W okolicach Londynu, w domu zdrowia urządzonym bardzo pięknie i z wielkim komfortem, odszukała Sir Archibalda. Zamiarem jej było małżonka ztamtąd uprowadzić i postawić jako mur chiński między sobą i Apollonem, którego wspomnienie bądź co bądź żywo wyryte w pamięci prześladowało paradoksalną i przedewszystkiem głową i wyobraźnią kochającą kobietę. Waryat, zwykle spokojny, na widok żony dostał ataku furyi, wymagającej włożenia kaftanika z zaszytymi rękawy i częstych kąpieli spadowych. Odtąd spotykano milady jak żyda wiecznego tułacza wszędzie i na każdem miejscu, otoczoną licznem kołem uczonych, artystów i adoratorów różnej narodowości; tylko Apollon nigdy jej dopędzić nie zdołał. Po latach próżnej gonitwy ożenił się nareszcie, podobno z miłości. Żyje i jest szczęśliwy, zwraca zawsze na siebie uwagę pyszną postawą, ma dużo dzieci i wnuków się spodziewa. W dzień jego ślubu, Herkules miał zastać milady modlącą się i zalaną łzami w jakimś najciemniejszym kąciku u Św. Piotra w Rzymie. Wkrótce zaś potem Mirów, po raz pierwszy od Monachijskiej podróży, cieszył się przez dłuższy czas obecnością swej pani, dziwnie smutnej i melancholijnej.

Od tej pory do chwili rozpoczęcia naszego opowiadania wiele wody i wiele lat upłynęło. Piękność Serafiny oparła się niszczącemu wpływowi wieku i ta piękność, uniwersalna wiedza, nadzwyczajny talent do malarstwa i muzyki, smak wysoko wykształcony i sąd nieomylny w rzeczach sztuki, majątek, tryb życia, hojność, dobroczynność, rozległe stosunki i niezależność umysłu zjednały jej wyjątkową pozycyę w świecie. Indywidualne sądy o fenomenalnej kobiecie, będącej solą w oku i ością w gardle całej masie mierności, przebiegały całą skalę sądów ludzkich, zamkniętą między dwoma ostatecznościami, jakie Robert i Herkul przedstawiają. W gruncie przyznawano jej wyższość niezaprzeczalną nawet między swoimi. U obcych stała się powagą i wyrocznią, której zdania skwapliwie oczekiwano w każdym wypadku. Sławę, zasłużoną przynajmniej w znacznej części, nosiła bez próżności, samochwalstwa i pedanteryi, nie lubiąc pochlebstw i kadzideł zbytecznych, nie pogardzając drobnostkami żeńskiej kokieteryi i ozdobami podnoszącemi wdzięk kobiecy. Jej obrazy często figurujące na wystawach, książki napotykane na półkach księgarskich, kompozycye znane wszystkim, prawdziwe perły pędzla, pióra i kunsztu melodyi, kryły się i kryją pod tajemnicą pseudonimów, których dyskrecya i obawa piorunów za zdradę odkrywać nam niepozwala. Listy wychodzące z pod tej rączki cudownej są arcydziełami myśli i stylu, bez różnicy przedmiotu i języka. Gospodarstwo Mirowskie, konie, krowy, owce, drób, pszenica, jęczmień, owoce, wyroby miejscowego przemysłu, machiny i narzędzia rolnicze, zyskiwały pierwsze nagrody w kraju i za granicą. Przy wszystkich zaletach milady musiała wynaleźć sekret zatrzymywania czasu w jego pochodzie i różnych innych czarodziejstw, aby tyle rzeczy módz zrobić i dokonać w sekrecie przed nienasyconą i tak trudną do zwyciężenia ciekawością bliźniego. Nikt nigdy nie zobaczył u niej plam atramentu lub farb olejnych na palcach, pęku kluczów w kieszeni, rejestrów i raportów gospodarskich, stęchłych foliałów, mokrego papieru z drukarni, pióra za uchem, pędzelka w rękach, okularów zielonych, olbrzymiego worka lub przeładowanej teki, słowem żadnego z atrybułów zwyczajnych sawantki, autorki i agronoma rodzaju żeńskiego.

Żadne oko ludzkie nie odkryło również uczucia próżni, tłoczącego niezmiernym ciężarem tę wybraną istotę, której wszelkie warunki szczęścia uśmiechać i bez wyjątku sprzyjać się zdawały. Przed sobą Serafina nie probowała taić, że nie ma ani spokoju prawdziwego, ani wewnętrznego zadowolenia, ani rzeczywistego interesu w życiu; że jest rośliną hodowaną w doniczce, ślicznej może, z najpiękniejszego materyału, lecz ciasnej; że się łudzi i upaja, że stwarza dla siebie sztuczne zajęcie i teoretyczne jeżeli nie imaginacyjne obowiązki; że jej grozi prędzej czy później przesyt, zwątpienie, utrata illuzyi dotąd jakąkolwiek siłę i elastyczność dających, pustka i starość w całej grozie samotności i opuszczenia.

Często zdarzało się jej zazdrościć z głębi duszy jakiej biednej kobiecie, zazdrościć ubogiego domku, rodziny, nawet obaw o jutro i kłopotów o chleb powszedni, znajdując, że drobne radości i uciechy, rzadko przerywające jaśniejszym błyskiem stare pasmo jednostajnego i pracowitego żywota, sowicie okupują wszelkie troski i wszelkie gorycze dostatecznie osładzają. Ludzkim zwyczajem złorzeczyła nieraz losowi za to, że zamiast światowych wielkości i splendorów, ciężarem tylko będących, nie naznaczył dla niej skromniejszej sfery, gdzie szczęście łatwiejsze do zdobycia i zaszczyt tego szczęścia nie pozwolił zostać żoną jakiego młodego talentu w zawiązku, któryby jej staraniom i ciepłu jej serca swój rozkwit zawdzięczał. Przychodziły chwile, w których gotową była całą glorye europejskiej znakomitości chętnie zamienić za powrót lat dziewczęcych i tradycyonalną chatkę z sercem, szklanką wody i kawałkiem chleba suchego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wa stosownie do § 25 komisyi z 26 czerwca 1858 r. jest więcej formą, jak zastosowaniem się do potrzeb miejscowych.

Jeżeli Galicya od kolei północnej nie uzyska przez nacisk rządu lub opinii, publicznej dla towarów swoich nietylko cen przewozowych związkowych, dla Węgier ustanowionych ale taryf specyalnie zastosowanych do krótkiego przebiegu przez linią galicyjską kolei północnej, to czynimy uważnemi deputowanych polskich, że komisya kolei Cesarza Ferdynanda kończy się za lat 15 i zapewnie kwestya przedłużenia przywileju nie długo przedstawioną będzie, a wówczas w obrachunku z przeszłością przyszłe interesa ekonomiczne kraju lepiej zagwarantowane być winny. Projektowana gałęź kolei tatrzańskiej Kraków-Oświęcim miałaby już dużą ważność pod względem konkurencyi dla eksportu Galicyi, dozwalając w krótszym przebiegu wyminąć kolej północną.

Kolej Karola Ludwika koncedowana w skutek kilkunastoletnich usiłowań miejscowych, zaledwie w dwadzieścia lat później od kolei północnej, stanowisko swoje, że się tak wyrazimy polityczne późniejsze, lepiej zrozumiała, jak bieżące interesa ekonomiczne. Przechodzi przez kraj biedny, dla którego usposobienia owczesnego rządu nie były najprzychylniejsze, starała się stworzyć w sobie pewną potęgę finansową aby z jednej strony rozbudzić zaufanie do assocyacyi i uprzystępnić przez powodzenie swoje uzyskiwania dalszych od rządu koncesyi, a z drugiej mieć możność finansowego poparcia lub nawet budowy na swój rachunek dalszych gałęzi, na których powiązaniu opiera się jej główny interes przyszłości.

Myśl tę swą zasadniczą kolej Karola Ludwika przeprowadziła systematycznie i sumiennie. Od emisyi akcyi do dzisiejszego dnia spotykamy w niej rzadką konsekwentność i systematyczność i nie możemy nie oddać najzupełniejszej słuszności niezachwianemu wytrwaniu i silnej woli, z jaką kolej Karola Ludwika wyrobiła w sobie, na zewnątrz poważną instytucyą finansową, a wewnątrz doprowadziła swą administracyę do niewątpliwej doskonałości.

Idąc pierwsza przez kraj, nie znalazła w tej gałęzi służby żadnych materyałów, przeciwnie spotkała nawet naturalną przeszkodę w samym charakterze inteligencyi krajowych, mało dających się zezwyczaić ze służbą obliczoną na kroki i minuty, jakiej wymaga kolej żelazna; pomimo to jednak po kilku latach exystencyi we wszystkich gałęziach służby kolei Karola Ludwika uderzający jest porządek i precyzya, jakich nie jedna najdawniejsza w Europie kolej nie posiada. Cała linia i tabor utrzymane są wzorowo, a co więcej nie na efekt, ale gruntownie i bez ostentacyi, która w innych kolejach ogromne pochłania summy. Warsztaty lwowskie są bez zaprzeczenia jedne z najlepiej urządzonych i obmyślanych jakie posiadają kolej żelazne. Bieg służby tak jest wdrożony w porządek i akuratność, iż wszystko zdaje się iść samo z siebie, z tą spokojną energią, jaką daje gruntowność rzeczy. Przygotowanie ludzi miejscowych w szkole takiego porządku jest zasługą kolei Karola Ludwika, która nie może zostać poznana.

Mieliśmy sposobność oglądać budujące się linje do Brodów i Podwołoczysk i nie wachamy się również wyznać, że rzadko spotkać się można z większą oszczędnością zaprojektowania, dokładnością za subtelną może obliczania robót i precyzyą ich wykonania. Zdawałoby się nam tylko, że więcej potrzebnem byłoby zwrócić uwagę na odprowadzenie i regulacyę wód, tym bardziej że o ile słyszeliśmy, oszczędność w tym względzie drogo już opłaciła kolej Karola Ludwika na linii lwowsko krakowskiej.

Poprzednio już przedstawiliśmy powody, jakiemi kierowany zachód Europy po wielu doświadczeniach zatrzymał się na systemie grupowania kolei w jednych administracyach. Kolej Karola Ludwika tak przez swe jeograficzne położenie, jak przez nabytą powagę finansową i niezaprzeczenie dobrą administracyę, zdaje się nam być powołaną do przeprowadzenia tej aglomeracyi, która tem tu łatwiejsza jest jeszcze, że na drodze przedsiębrania budowy da się dokonać. Środek ten rzeczywiście tak dla kraju jak dla interesu linii głównej jest najkorzystniejszy. Towarzystwo linii exystującej, posiadając już wyrobione stosunki, zaufanie i kredyt daleko łatwiej i przy mniejszych nierównie poświęceniach znajduje pomieszczenie swych obligacyj, jak nowe Towarzystwo swych akcyj, budowa kolei jest dokładniejszą, koszta ogólne mniejsze, a interes akcyonaryuszów pierwotnych tylko silniej ukonsolidowany. Tą drogą doszła Francya, Anglia i Belgia do ogromnych sieci kolei żelaznych, tą tylko drogą kraj nasz przy najmniejszych poświęceniach, dojść może do jakiegokolwiek także rozwoju dróg żelaznych, i w kierunku tym kolej Karola Ludwika z stanowiska finansowego jakie zajęła niezmierne może przynieść krajowi korzyści.

Za złe nawet bierzemy kolei Karola Ludwika, że wypuściła z rąk linię Czerniowiecką, której ewentualną koncesyę miała już sobie oddaną pier wotnie. Operacya finansowa była dobra, roboty prowadzone z nabytem już na linii Lwowsko Krakowskiej doświadczeniem, nie byłyby tak kosztowne i rentowanie się łatwiejsze. Korzystność nawet linii Czerniowieckiej nie musiała być obcą administracyi kolei Karola Ludwika, kiedy niektórzy jej członkowie stanęli na czele przedsiębiorstwa i nieoględność ta wydaje się nam tym mniej łatwą do wytłomaczenia, jak odcięcie się od ujść Dunaju, szczególniej teraz przy gałęzi Suczawskiej, trudno się da wynagrodzić.

Przedsięwzięcie budowy linii brodzkiej a szczególniej podwołoczyskiej jest zwrotem ku właściwemu jej kierunkowi, tym bardziej ważnym, że linie te nietylko chwilowe ale stałe mają ogromne znaczenie w przewozie transitowym pomiędzy najbogatszemi prowincyami Rosyi a resztą Europy, znaczenie którego nawet projektowana linia Kijowsko-Brzeska nie potrafi osłabić. W dalszym rozwoju tego kierunku kolei Karola Ludwika przekonani jesteśmy, że koncedowana linia Przemysko Łupkowska, najbliższe połączenie Galicyi przez Peszt z Tryestem, zyskałaby jedynie na przejęciu jej przez kolej Karola Ludwika. Nierównie jednak ważniejszemi byłyby dla niej projektowana linia Tatrzańska, jako połączenie bezpośrednie przez Oświęcim z Prusami, krótsze jak przez dzisiejszą gałęź kolei Północnej a przez gałęź Oświęcim-Poprad zapewniające konkurencyę z linią Koszyce Oderberg. Linia łącząca kolej Karola Ludwika z koleją Terespolską i Gdańskiem zmieniając cały teraźniejszy kierunek handlowy, należy również do najważniejszych gałęzi, z których budową interes kraju i kolei Karola Ludwika jest połączony.

Powtarzamy, że rozwój taki kolei Karola Ludwika uważamy za najszybszy i najdzielniejszy dla kraju środek pod względem dalszej budowy dróg żelaznych w Galicyi, niezmiernie korzystny dla kolei Karola Ludwika, a w obu ogromnych sieci francuskich, angielskich i austryackich, mający same tylko awantaże za sobą. Życząc szczerze tego rozwoju i powodzenia nie możemy się wstrzymać, aby nie zwrócić uwagi kolei Karola Ludwika na niektóre jéj wady.

Przyjąwszy od kolei Północnej nietylko taryfy i klassyfikacyę ale i obowiązek stosowania w poborze opłat ubocznych kolej Karola Ludwika przyjęła mimowolnie może zasadę jéj exploatacyjną: jak można największe taryfy, bez względu na wszelkie warunki handlowe a nawet ruch towarów. Powodzenie finansowe od pierwszych zaraz lat, udoskonalenie służby wewnętrznej, do którego tak prędko doszła, wyrodziły w kolei Karola Ludwika przekonanie o nieomylności tej zasady pod względem finansowym i wytworzyły w niej pewnego ducha biurokracyi, zasadzającego całą swą zręczność exploatacyjną na kombinowaniu coraz to nowych środków fiskalnych. Przetwarzając się ciągle, w skutek nowych dróg żelaznych konjunktury rynków handlowych zagranicznych, pozostały dla niej obcemi, jak i warunki miejscowej produkcyi. Mniejszy nawet lub większy ruch towarów tłomaczony w dogodny sposób mniejszym lub większym urodzajem, nie prowadził jej do żadnych wniosków i modyfikacyi taryf; nie postarała się nigdy konkurencyą cen przewozu wprowadzić miejscowe produkta na inne targi, nie obudziła żadnego ruchu transportów, nie rozwinęła żadnej industryi. Cały kierunek handlowy przyjęty przez koleje reszty Europy pozostał jéj obojętnym, jak obojętnemi rezultaty otrzymywane gdzieindziej przez zniżenie taryf. Rozmiłowawszy się w przyjętym raz systemie exploatacyjnym i niezaprzeczenie dobrem urządzeniu służby, zatrzymała się nieporuszenie.

Nie potrzebujemy powtarzać zarzutów znajomych ogólnie z pism publicznych i podania delegacyi w kwestyi taryf kolei galicyjskich, zarzuty te są słuszne i kolej Karola Ludwika zarówno wielką uczyniła sobie szkodę, jak przemysłowi i handlowi krajowemu, dopuszczając, aby opłata przewozowa z Pesztu była tańszą jak ze Lwowa do Szczecina i innych miast niemieckich, przy większej znacznie odległości Pesztu od tych miejsc, gdy przy równej byłoby już błędem. Postępowanie takie pozbawiające nietylko kolej ale cały kraj naturalnych korzyści położenia jeograficznego, ściąga wielką na administracyę kolei Karola Ludwika odpowiedzialność.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Składki na odbudowę Sukiennic wniesione, wynoszą do d. 16 października r. b. 8,252 złr. gotówką i 21 złr. w obligacych, jakoteż darowane miastu na własność przez p. Wincentego Kirchmajera dwa sklepy jego w Sukiennicach. Prezydent miasta zamierza przystąpić z wiosną do przebudowy Sukiennic, gdyż w takim jak obecnie znajdują się stanie, długo pozostać nie mogą bez popadnięcia w zupełną ruinę. Kosztorys przybliżony tych robót wynosi około 150,000 złr. Główne przeszkody, jakie dotąd nie dozwalały jąć się tego dzieła, usunięte zostały przez nabycie na własność miasta kramów, które zburzono, oraz wewnętrznych sklepów. Z tych, parę tylko jeszcze pozostaje w prywatnem ręku, lecz spodziewać się należy, że właściciele ich nie zechcą stawiać przeszkody ostatecznemu urządzeniu i odnowieniu tej budowli.

— Pogrzeb hr. Władysława Ostrowskiego, marszałka sejmu polskiego z r. 1830, odbędzie się jutro we środę o godzinie 10ej z rana. Kondukt wyjdzie z kamienicy hr. Morsztina przy ulicy Stolarskiej do kościoła Archiprezbiteryalnego N. P. Maryi, a ztamtąd po nabożeństwie na cmentarz.

— Dowiadujemy się, że pierwszy wykład historyi polskiej prof. Józefa Szujskiego odbędzie się jutro we środę o godzinie 3ej w lectorium II kollegium jurydycznego.

— Stowarzyszenie Postępu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie powzięło myśl bardzo szczęśliwą urządzenia w mieście naszem wystawy przemysłowej w r. 1870, i to składającej się jedynie z wyrobów krajowych. Komitet, w którego skład wchodzą pp. Buryan, Bruśnicki, Jan Bańkowski, Chmurski, Kaz. Henisz, Matusiński, Welczowski, Szpengler i Ziębowski, zajął się czynnościami przygotowawczemi i uzyskawszy pozwolenie ze strony władz, wydał odezwę zapraszającą do udziału w wystawie. Lubo ogłoszenie nieco późno następuje, bo wystawa ma być otwartą w końcu maja albo na początku czerwca 1870 r., wszelako mamy nadzieję, że rękodzielnicy nasi i fabrykanci wszelkich dołożą starań, aby wystawa ta była świadectwem jeżeli nie rozwoju na wielką skalę przemysłu naszego, to przynajmniej zdolności naszej do dojścia z czasem do stopnia tym zdolnościom odpowiedniego. Rękodzielnik polski wcale nie stoi niżej od obcego; owszem, gdziekolwiek w krajach najbardziej przemysłowych miał sposobność stawać z innymi w rzędzie, tam często ich prześcigał a nigdy pośledniejszego od nich nie zajmował miejsca. Nie na zdolnościach zbywa naszym rękodzielnikom, lecz głównie na duchu przedsiębiorczym, na kupieckiej, że tak powiemy, stronie przemysłu. Każdy zatem popis z tych zdolności, uwzględniając zwłaszcza szczupłe środki, które mamy do rozporządzenia, jest krokiem ważnym na drodze rozwoju rękodzielniczego, jak niemniej ułatwić zdoła rozszerzenie stosunków handlowo-przemysłowych. Do odezwy przeto komitetu, którą aby rozpowszechnić, należałoby ją rozesłać do wszystkich rad miejskich, do wszystkich wydziałów powiatowych i stowarzyszeń, a w samym Krakowie wejść w porozumienie z Radą miejską, z Towarzystwami rolniczem, leśniczem, pszczelniczo jedwabniczem, z muzeum technicznem, ażeby wystawa nie ograniczała się na wyrobach ręcznych, lecz oraz sięgała i fabrycznych, a objęła wszystkie gałęzie przemysłu, winny być dodane odezwy pomienionych stowarzyszeń i korporacyj do swoich członków, w poparciu zamiaru Stowarzyszenia Postępu.

Nowością u nas, lubo nie gdzieindziéj, jest objawiona przez komitet wystawy myśl, aby na wyrobach umieszczane były nazwiska tych oraz robotników, którzy nad ich wykonaniem pracowali. Wyroby mają być opatrzone ceną, gdyż wystawa będzie targową, a trwać ma dni 15. Zapewne później będzie wyznaczony stosowny lokal, a potrzebny jest do tego i budynek dla pomieszczenia oraz wygodnego oglądania wyrobów, jak również obszerny plac pod gołem niebem dla wyrobów większego rozmiaru. Inne szczegóły programu wystawy pomijamy na teraz; tyczą się one bowiem rzeczy podrzędnych, jak opłaty od miejsca zajmowanego przez wyroby, opłaty wstępnego i godzin otwarcia wystawy. Na teraz przedewszystkiem zapewnić się należy co do ilości i rozmiarów przedmiotów na wystawę nadejść mogących, jak również postarać się, co już komitet zamierzył, o ulgi w przesyłce wyrobów kolejami żelaznemi. Wystawcy mają się zgłosić do komitetu wystawy najdalej do końca kwietnia, a do połowy kwietnia, jeżeli idzie o przedmioty wielkiego rozmiaru, jak machiny, pojazdy, powozy, ilość bowiem takich przedmiotów musi być uwzględnioną przy obmyśleniu miejsca wystawy.

Przewodniczącym komisyi wystawowéj jest p. Fr. Szpengler, sekretarzem p. Wład. Bruśnicki.

— Sekcya 4ta Rady miejskiej uchwaliła z funduszu przeznaczonego przez Prezydenta miasta Dra Dietla dla podupadłych rzemieślników udzielić procent złr. $52\frac{1}{2}$ tutejszemu majstrowi kuśnierskiemu, Mateuszowi Jastrzębskiemu.

— **Łuzna** (pod Gorlicami) 26 listopada.

Ś. p. ksiądz Mendlarski, pleban w Łuzny, powziął chwalebny zamiar wymurowania kościoła parafialnego w stylu gotyckim. R. 1865 założył fundamenta, nie obrachowawszy się z funduszami, jakiemi będzie mógł rozporządzać. Prowadził fabrykę w latach 1866 i 1867 a w r. 1868 z wielkiego natężenia wpadł w umysłową chorobę i dnia 11 kwietnia zakończył życie pełne kłopotów. W roku bieżącym prowadził fabrykę wójt miejscowy, Jan Bryła, resztą funduszów jakie zostały i doprowadził do znacznej wysokości, jak fotografia przedstawia. Dotychczas wydano 10,000 złr., jest to grosz ciężko zapracowany ludu tutejszego.

Jako blizki sąsiad przeniosłem się z Zagorzan do Łuznyi d. 3 października b. r. objąłem zarząd parafii z tem mocnem przedsięwzięciem, że za pomocą boską i miłosiernych ludzi ten kościół ukończę. Na przyszły rok potrzebuję 2,500 złr., żeby fabrykę dalej prowadzić. Mam na to dzisiaj 94 złr. Lud tutejszy przy wielkich podatkach, a przytem złożywszy tak znaczną sumę na kościół, przy najlepszych chęciach nie wiele złożyć może. W tak przykrem położeniu udaję się do publicznego miłosierdzia, a może i inne redakcye tę prośbę powtórzą. Nie jedno wielkie dzieło w kraju powstało z małych datków, może i mojemu zamiarowi Pan Bóg pobłogosławi.

X. Kasper Winnicki pleban.

— **Nowy Sącz** d. 10 listopada.

(*X. Y.*) Okres dzierżawy propinacyjnej dobiegł tu do końca, a miasto nowe poczyniło kroki ku dalszemu wydzierżawieniu i w tym celu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej d. 4 b. m.

Sekretarz Has zdał sprawę z 3ej licytacyi wydzierżawienia, oświadczając, że jak na 2ch poprzednich tak i na tej nikt się nie zgłosił. Burmistrz zatem oświadczył, że pozostaje tylko chwycić się już w poprzednim roku zaprowadzonego acz uciążliwego środka wydzierżawienia z wolnej ręki pojedynczym szynkarzom. Przewodniczący sekcyi skarbowej p. Bałaban wykazał, iż tak smutnego rezultatu licytacyi szukać należy w zagrożeniu klątwy religijnej, jaką przełożony tutejszej gminy izraelickiej, rabin obwodowy p. Halberstam zakazał żydom przystępować do licytacyi, również i szynkarzom do zawierania z miastem jakiejkolwiek ugody, a to w tym celu, aby zmusić miasto do puszczenia propinacyi, która 8-10 tysięcy niosła, za 6,000 złr. jednemu z jego popleczników. I pokazał dokument, a było to poufne doniesienie z sesyi kahalnej, jaką przed kilku dniami odbył rabin.

Na dowód, jak straszną broń ma każdy rabin w ręku, przytoczył fakt rzuconej tu klątwy na Ungera i Ehrlicha, za nieuznawanie swej świętości. Słuszna zatem obawa miasta, że gdy taką bronią walczą żydzi, istotnie terroryzmem paraliżują interesa miasta. Mowca przytacza fakt samowolnego ustanowienia dodatku od wyrębu koszernego mięsa ze strony rabina, a Starostwo z d. 30 listopada 1868 r. Nr 8,057 urzędownie sprawdziło, jako z tego źródła od 1go sierpnia 1860 r. do końca października 1868 r. wpłynęło do kieszeni rabina 5,270 złr. Wykazawszy w ten sposób szkodliwy wpływ kahału na gminę miasta, a tem samem na interesa ogólne, postawił wniosek, ażeby Rada miasta, czuwając nad dochodami gminnemi, udała się do władz rządowych, aby te zwróciły uwagę swoją na pokątne agitowania rabina, i zasłoniły gminę miasta przed tak znacznemi stratami.

Rada uchwaliła udać się do władzy z przedstawieniem tych stosunków, dla zaradzenia złemu.

— **Nowy Sącz** dnia 22 listopada.

(*X. Y.*) Z jesienią rozpoczynają się u nas w czytelni mieszczańskiej wykłady popularne. Wydział czytelni zaprosił w tym celu kilku profesorów, którzy z rozmaitych przedmiotów naukowych w niedzielę i święta odczyty miewać będą w sposób przystępny i do pojęć klasy rzemieślniczej zastosowany.

Wstęp ku temu uczynił Dr Trębecki już na dniu wczorajszym, ustępem wielce zajmującym z historyi lat ostatnich Stanisława Augusta a mianowicie ponętną postacią szewca bohatera Jana Kilińskiego. I nie mógł szczęśliwszego na początek obrać przedmiotu, bo klasa rzemieślnicza szczerze zajęta pierwszym wykładem, nabierze prawdziwych chęci do uczęszczania i na dalsze. Panowie Sękowski, Małecki, Dąbrowski sposobią się z odczytami, a każdy w odrębnej gałęzi naukowej. Nim zaś to nastąpi, radzibyśmy po panu Trębeckim usłyszeć zajmujący wykład prof. Sztegera z historyi polskiej, którą poprzednim odczytem przerwał na synach Krzywoustego.

— Gromady i dwory Siedlisk, Biesny, Zimnowódki i Sędziszowa w powiecie Grybowskim postanowiły uposażyć szkołę w Siedliskach, sprawić sprzęty szkolne, utrzymywać dom szkolny i posługę, dostarczać corocznie 6 sągów drzewa opałowego i płacić rocznie 150 złr. na nauczyciela, który ma pełnić zarazem obowiązki organisty.

— W Hanowerze (firma H. Walte) powstał zakład odlewnictwa pieczęci i handel niemi. Spotykamy się tam z naszemi królewskiemi, książęcemi, szlacheckiemi, duchownemi i miejskiemi pieczęciami. Ceny odlewów są różne, wedle materyału z jakiego są odlane lub odciśnięte: po kilkanaście, kilka, a nawet po pół srebrnika za sztukę.

— X. Sadok Barącz Dominikan, wydał w Tarnopolu (u J. Pawłowskiego) *Rys dziejów Ormian.* Jest to jakby wstęp do pracy tegoż autora ogłoszonej poprzednio (r. 1856 we Lwowie) pod tytułem: *Żywoty sławnych Ormian w Polsce.*

— Nie dawno sprzedano przez publiczną licytacyę zbiór starożytnych sreber i innych przedmiotów, własność hr. Edwarda Grabowskiego. Prawie wszystko nabyli Niemcy. Obecnie rozpoczęła się znów sprzedaż biblioteki hr. Grabowskiego, zdobiącej niegdyś zamek w Radawnicy w Wielkopolsce. Berlińska firma A. Aschera ogłosiła katalog tego zbioru wraz z cenami. Oprócz książek. jest w tej bibliotece kilkadziesiąt rękopisów do dziejów naszych, mianowicie do rokoszu Zebrzydowskiego i sprawy Radziejowskiego.

— Dnia 22go listopada pochmurno, wieczorem pogoda. Termometr od + 2°.7 zeszedł na — 1°.0 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 23 listopada stan jego był 327·05, termometru + 0°.1 R. Wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 24 listopada, Sgo Jana od Krzyża wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Mieczysław Podczaski właśc. dóbr z Galicyi, A. Mikołowska właśc. dóbr z Kongresówki, A. Moltzen kupiec z Berlina.

HOTEL POLLERA: Stanisław Bogucki z Warszawy, S. Ginter dzierżawca ze Struży, Antoni Chrzanowski wł. dóbr z Prus, R. Miller kupiec z Lipska, M. Gerst kupiec z Bambergu, Jan Knedgen kupiec z Kolonii, H. Bismer kupiec z Biały, F. Seifart kupiec z Iserlonu, Józef Postemski właśc. dóbr z Podola, Józef Salamon z Galicyi, Erler adwokat z Biały, Pol kasyer Arcyksięcia Albrechta ze Żywca, hr. Zerotin z Wiednia, Łukasz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu, N. Abraham kupiec z Wrocławia, Seweryn Rózycki właśc. dóbr z Kongresówki, Teresa Wipf z Hełmna, Jan Brans kupiec z Cieszyna, Dr Wich z Cieszyna, Wanda Bukowiecka z Kongresówki, Aloizy Lan kupiec z Insbruku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 listopada. *Journal officiel* ogłasza dekret z d. 19 b. m. nadający Ferdynandowi Lesseps za jego zasługi około przekopania międzymorza Suezkiego wielką wstęgę legii honorowej. Tenże dziennik pisze: Cesarzowa Eugenia przybyła do Suezu d. 20 rano; kanał został przebyty w całej długości bez przeszkody; jacht parowy cesarski „L' Aigle" po świetnej podróży rzucił kotwicę na morzu Czerwonem. Tak więc ziściły się owe nadzieje, które obudzało wielkie przedsięwzięcie połączenia obu mórz. Rząd cesarski może z zadowoleniem patrzeć na powodzenie dzieła, którego nie zaniedbywał zachęcać. Dzieło to, które pomimo niezliczonych przeszkód przywiedzionem zostało pomyślnie do skutku, daje świadectwo energicznej inicyatywie ducha francuskiego i postępowi umiejętności.

Paryż 21 listop. Dziś mała tylko liczba głosów jest wiadomą; mieszczanie biorą znaczny udział w głosowaniu, a robotnicy mały. Wszędzie panuje zupełna spokojność.

Paryż 21 listopada. *Journal officiel* ogłasza sprawozdanie ministra handlu Leroux z d. 18 listopada. Przedstawia ono rezultata reformy ekonomicznej i dzieli taryfy objęte traktatami handlowemi, na dwie grupy. Pierwsza obejmuje te cyfry taryfowe, które nie dają powodu do surowego rozbioru; są one zebrane w projekcie ustawy, która będzie przedłożoną ciału prawodawczemu zaraz za jego zebraniem się. Druga grupa obejmuje takie cyfry taryfowe, które były przedmiotem ścisłego rozbioru, i te stanowić mają treść drugiego projektu ustawy; wszelako będą one poprzednio przedłożone osobnej komisyi dla zbadania, wybrać się mającej przez Cesarza z tych gałęzi przemysłu, które zanosiły skargi. Komisya ta ma rozebrać rezultata otrzymane przez handel i przemysł od czasu traktatu handlowego z r. 1860; szczególniej ma ona zajmować się położeniem przemysłu metalurgicznego i gałęzi przemysłowych z nim związanych, dalej stanem przemysłu bawełnianego i mieszanych tkanin wełnianych, wyrobów chemicznych i innych pomniejszych, nakoniec zajmować się ma systemem częściowego przypuszczania tkanin bawełnianych, szczególniej przeznaczonych na wywóz, a farbowanych i drukowanych we Francyi. (Cały ten raport ministra handlu zapowiada ustępstwo rządu dla protekcyonistów i zostaje po części w związku z kandydaturą Pouyer-Quertier na deputowanego. *Red.*) W końcu sprawozdanie wnosi utworzenie najwyższego trybunału handlowego, składającego się z trzech senatorów, trzech deputowanych, trzech radzców stanu i dziewięciu znakomitych rolników, kupców i przemysłowców. Dziennik urzędowy ogłasza następnie dwa dekreta tyczące się utworzenia rady najwyższego trybunału handlowego.

Paryż 21 listop. wieczór. Cesarz opuścił dziś rano Compiégne wraz z synem i przybył w najlepszem zdrowiu doParyża. *L' Univers* ogłasza list biskupa z Laval, który ubolewa nad listem pasterskim biskupa Dupanloup, tyczącym się nieomylności Papieża.

Florencya 21 listopada. Papież powinszował królowi powrotu do zdrowia.

Florencya 21 listopada. Ministeryum jutro po wyborze biór oznajmi Izbom swoje ustąpienie. Król wezwał do siebie Lanzę, który prawdopodobnie utworzy gabinet z członków lewego środka. Król tu oczekiwany, a sądzą, że izby zawieszą posiedzenia swoje aż do złożenia nowego gabinetu.

Florencya 21 listopada. Lanza jeśli utworzy gabinet, nie będzie miał większości w izbie i musi zacząć od rozwiązania parlamentu. W razie nie podjęcia się przezeń złożenia gabinetu, powołanym będzie Rattazzi.

Madryt 20 listopada. Zawsze jeszcze oczekują tu doniesień urzędowych z Florencyi tyczących się kandydatury księcia Genui. Sądzą tutaj, że król, jako opiekun księcia, ma prawo przedewszystkiem kandydaturę jego przyjąć albo odrzucić, a dotąd tego nie uczynił. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów Vinader uderzył silnie na rząd z powodu stracenia karlistów w Montalegre. Prim odparł, że rząd wspaniale postępował z karlistami. Bierze on na siebie wyłącznie odpowiedzialność. Czynności podwładnych urzędników były spowodowane wielkimi obowiązkami, jakich od nich wymagało ocalenie społeczeństwa. Prim dodał, że rząd w podobnych okolicznościach tak samo będzie w danym razie postępował.

Londyn 22 listopada. Sekretarz poselstwa austryackiego Bernath przybył wczoraj przez Japonię i koleją amerykańską morza Spokojnego do Liverpoolu i przywiózł z sobą traktat handlowy z Chinami zawarty.

Monachium 21 listopada. Słychać, że stronnictwo ultramontańskie jeśli uzyska większość w Izbie, pociągnie do odpowiedzialności ministra spraw wewnętrznych za jego samowolny przeciwkonstytucyjny podział okręgów wyborczych i obrazę patryotów. Dr Karol Barth ma wygotować akt dotyczący. Stronnictwo to chce działać na obalenie ministeryum.

Konstantynopol 21 listopada. Porta protestowała przeciw poruszonej na nowo neutralności kanału suezkiego; albowiem byłaby ona naruszeniem jej praw zwierzchniczych w Egipcie.

Kair 21 listop. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu wczoraj wieczór z Suezu i po wspaniałem przyjęciu zajął mieszkanie w pałacu Dżezirah. Dziś Cesarz zwiedził warownię Ashar, meczet Hassana i groby kalifów. Sniadanie było ustawione w letniem mieszkaniu Gubbah, przy którem Wicekról, Nubar pasza i Szerif pasza robili honory. Onegdaj na cześć imienin Cesarzowej Jmci dany był obiad na pokładzie okrętu „Gryf" w jeziorach gorzkich. Podróżni pozostałego przez opóźnienie okrętu „Elżbieta" przybyli zdrowo dziś w południe.

Suez 20 listopada. Parowiec ces. austryacki „Gryf,", parowiec „L'Aigle" i inne parowce, na których się znajdują książęta i obcy posłowie, rzuciły tu kotwicę. Inne okręty idą za niemi. Przejazd kanałem przeszedł wszystkie oczekiwania.

Nie mógł się spodziewać *Mährischer Correspondent*, dziennik w Bernie wychodzący, że zwyczajny jego artykuł wstępny pod napisem „Austrya narodowa" dostanie się do niektórych dzienników jako program p. Giskry, zupełnie tak, jakby artykuł rzeczony nosił podpis ministra spraw wewnętrznych. Tymczasem tak się rzeczy nie mają, bo z faktu, że p. Giskra jako adwokat w Bernie zostawał w stosunkach z pomienionym organem, nie można jeszcze wyciągnąć wniosku, że artykuły *Mähr. Corr.* są programem p. Giskry. Za najlepszy dowód, jak mało przywiązują w Wiedniu wagi do wywodów dziennika berneńskiego, posłużyć może ta okoliczność, że organa stołeczne artykułu, gdzieindziej z pompą za program p. Giskry ogłoszonego, wcale nie powtórzyły, a tem mniej rozbierały. Z tem wszystkiem być może, że *Mähr. Corr.* wyraża niejedną myśl byłego adwokata berneńskiego, ale odróżnić należy artykuł dziennikarski od programu ministeryalnego. Biorąc zaś słowa *Mähr. Corr.* jako opinię jednego z dzienników niemieckich, widzimy w nim dwie ukryte myśli, które — spodziewać się należy. u Polaków nie znajdą przystępu. Według *Mähr. Corr.* rząd może Galicyi dać zupełnie odrębne stanowisko, Galicya zaś mając sobie takowe zapewnione, może podobnie jak Węgry zezwolić na przeprowadzenie wyborów bezpośrednich w innych krajach przedlitawskich. Pomijamy już kwestyę, czy cały ten plan, jeżeli istnieje, nie jest na to wymyślony, aby od Polaków osiągnąć przyzwolenie na reformę wyborczą, mniejsza o to, lecz żadną miarą Galicya by nie mogła przystać na teoryę zupełnie odrębnego stanowiska w monarchii austryackiej i zrzeczenia się wpływu swego na losy monarchii. Powody, dla których by Galicya na taką teoryą przystać nie mogła, leżą tak na dłoni, że ich tutaj powtarzać nie widzimy potrzeby.

Wanderer podaje telegram, że projekt ukonstytuowania zboru w granicach i po za granicami Rosyi znajdujących się biskupów wyznania greckiego w Petersburgu, na czas trwającego w Rzymie Soboru, rozbił się, z powodu odmowy biskupów greckiego wyznania zamieszkałych w Austryi, Węgrzech i Turcyi do przyjęcia udziału w tem zebraniu. Dopiero w skutek tej odmowy wzbroniony został stanowczo biskupom katolickim w Rosyi i Polsce udział w rzymskim Soborze. Biskup Serbski, który dnia 21 listopada przejeżdżał przez Brześć Litewski, i biskup Gruzyjski opuścili Petersburg.

Dziś przyniesie nam telegram rezultat uzupełniających wyborów paryskich. Zmiana gabinetu została wstrzymaną do chwili zebrania się Izby, lecz jest nieuniknioną. Do nowej kombinacyi wchodzi Ollivier, Talhouët, Ségris. Ollivier w liście do jednego z wyborców wydał jakby program ministeryalny, w którym przedewszystkiem oświadcza się przeciw demagogii.

Porażkę gabinetu Menabrei słusznie przypisywaliśmy procesowi Lobbii. Lanza, którego Izba wybrała prezesem swoim, dostąpił tego zaszczytu jedynie przez koalicyę stronnictw opozycyjnych; utrzymują jednak, że nie jest on w stanie złożyć gabinetu, a przynajmniej utrzymać się przy władzy.

Spór między Portą a Chediwem tylko odroczony na czas uroczystości suezkich. Doniesienia bowiem stambulskie mówią, że Sułtan nie myśli ustąpić ani joty od swoich warunków. Wprawdzie z jednej i drugiej strony utrzymują, że Sułtan skłonił się do łagodnego tłumaczenia żądań swoich, tudzież, że wice-król dał się namówić do podróży do Konstantynopola, wszelako może jest to tylko pozorne ustępstwo dla usunięcia interwencyi dyplomatycznej, której lęka się Porta, a i wice-król nie jest jej pewny, czy się za nim oświadczy. *La Turquie* z 13go traktuje Chediwa, jakby gubernatora obowiązanego wykonywać rozkazy swojego rządu, lecz dziennik ten zawsze prześciga zapatrywanie się Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 23 listopada. Wybrani zostali wczoraj deputowanymi: w pierwszym okręgu wyborczym Rochefort, który otrzymał 17,917 głosów, przeciwnik jego Carnot miał 12.936 głosów; w trzecim okręgu Crèmieux 20.488 głosami przeciw Pouyer-Quertier, który miał głosów 9676; w ósmym okręgu Emanuel Arago wybrany 22,120 głosami; w czwartym okręgu przyjdzie do wyborów ściślejszych między Glais-Bizoin, Brisson i Allou.

Paryż 23 listopada. Wczoraj wieczór znaczne tłumy ludzi zebrały się na bulwarach i przed domem redakcyi dziennika *Le Rappel.* Na ulicach sąsiednich puszczono kilka petard. Nie zaszły żadne niespokojności.

Marsylia 22 listop. Uchwały tutejszej Izby handlowej nad traktatami handlowemi między-narodowemi wypadły w duchu wolności handlowej.

Florencya 22 listopada. Król ofiarował prezesowi Izby Lanza złożenie gabinetu. Odpowiedź Lanzy jeszcze niewiadoma.

Konstantynopol 22 listop. *La Turquie* zamieszcza artykuł naganiający niestosowności, jakie się spotykają w odpowiedzi Wicekróla Egipskiego i grozi usunięciem go, a w razie oporu użyciem przeciw niemu sił zbrojnych.

Kair 22 listop. wieczór. Dano tu świetny bal na cześć Cesarza Austryackiego. Cesarz był na wyścigach konnych, zwiedził teatr. Prawdopodobnie we czwartek nastąpi odjazd. Spotkanie się w Brindisi stanowczo zaniechane.

Suez 22 listopada. Cesarzowa Francuzów odprowadzona przez flotę, odpłynęła na morze Śródziemne.

Kursa. Wiedeń 23 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69.20. — Losy z roku 1860 95·20. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 242.—·— Londyn 124·25. Srebro 122·50 — Dukat 5·88—. — Lombardy 248·—. Losy z roku 1864 119·20 — — Akcye franko - austr. 96·— — Napoleony $9·93\frac{1}{2}$. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 242·75. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 195 75.— Akcye kol. północ. wschod. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 95·— Akc. banku jeneral. $44\frac{1}{2}$.— Renta w srebrze 69·20 — Akc. anglo-banku 254·50. — Akc. kolei rząd. 379·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 113·— Akc. kol. siedmiogrodz. 166 — Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 161·— Akcye kol. północn. 210·—. Tramway 131·50 Akc. banku budowy 50.50 Akc. kol. wschod. $86\frac{3}{4}$. — Akc. kol. Alföldskiej 168·25. — Akc. banku anglo-węgierskiego 85·—. (Uspos. giełdy: najgorsze.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA,
Antoni Kłobukowski.

Dr St. Madejski,
Adjunkt sądowy w Podgórzu pod Krakowem, ogłasza przedpłatę od 15go Listopada do 15go Grudnia r. b. na

„Podręcznik sądowy.",

I. część (wzory referatów, ksiąg i t. p., w języku polskim), *wyszła już z druku,* kosztuje 1 złr. 25 ct. w. a,
II. część (niemiecko-polski Słownik prawniczy) *wyjdzie na początku Grudnia* kosztuje 1 złr. 50 ct.

Całe dziełko kosztuje 2 złr. — Przedpłatę przyjmują: Wydawca, tudzież Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (1852--3)

W Puńcowie dnia 15 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia dzwonów przy katolickim kościele i na ewangelickim cmentarzu. Na obu miejscach zeszedł się lud tłumami nietylko z przynależnych wiosek, ale i z okolicy, a radość i rozrzewnienie malowało się w oku każdego z przytomnych. Na ewangelickim cmentarzu miał wzruszającą mowę Wny ks. Dr Otto z Cieszyna, a zakończył kolektą Wny ks. Žliki W kościele katolickim celebrował Przew. ks. prałat Helm z Cieszyna i mieli mowy, Wny ks. dziekan Bilowicki z Ustronia i Wny ks. Kawka, pleban z Końskiej. — Do obu miejsc odlewał dzwony p. *Ignacy Hilzer* w Wiener Neustadt, z których był jeden do kościoła katolickiego, cztery na ewangelicki cmentarz Co do czystej roboty, głosu i harmonii dzwonów, zasłużył p. *Ignacy Hilzer* na prawdziwą pochwałę i wszechstronne zalecenie, zważywszy także jego umiarkowane ceny i warunki. — Rzeczone dzwony były w drugi dzień ostatniego jarmarku cieszyńskiego od katolików i ewangelików w wspólnym uroczystym pochodzie z cieszyńskiego dworca sprowadzone. Katolicy cieszyli się, że przez łaskawy dar najprzew. ks. biskupa wrocławskiego nabyli znowu dzwon jaki dawniej posiadali; ewangelicy radowali się, że doczekali tego, o czem dawno przemyśliwali i czego usilnie pragnęli. — Ci ostatni w liczbie 92 mniejszych i większych gospodarzy z gmin Puńcowa, Dzięgielowa i Kojkowic nałożyli na założony cmentarz w roku 1858, na obszernie i dość wygodnie wybudowaną szkołę w roku 1864 i na teraz wystawioną piękną wieżę z marownią już przeszło 7.000 złr. co świadczy o dość usilnej gorliwości, a tem więcej, gdy zważymy, że wszystko to uczynili o własnych siłach, nie zbierając żadnych darów po za szkolną gminą — Przy uroczystości poświęcenia, starszy kościoła katolickiego p. Gross, dał dowód w tejże gminie panującej braterskiej miłości pomiędzy katolikami i ewangelikami, sprawiwszy ewang. duchowieństwu i gościom w ewang. szkole przez sprowadzenie muzyki miłą niespodziankę, przy czem z powodu tego i wydarzonego dzieła wszyscy się cieszyli serdecznie. (1851--2)

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 złr. za funt wied.
Okruchy herbaciane, złr. 1.40.
Rum Południowo-Amerykański złr. 1 za maas z flaszką — jako też wszelkie gatunki
Rum Jamajka, różne **austryackie i zagraniczne Wina,** sprzedaje jak najtaniej (1722-4-)

A. M. Mandl,
król.-pruski nadworny dostarczyciel **w Bernie,** (Morawia).
Listowne zlecenia wypełniają się szybko. Opakowanie herbaty bezpłatnie.

Gra z brunświckiem i losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 26.250, 21,000, 2 po 17,500, 14,000, 10,500, 3 po 8,750, 6 po 7000, 3 po 7250, 14 3,500, 23 po 2,625, 130 po 1,750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

Losowaniu wygran kapitałów i premiów
potwierdzonem i poręczonem przez książęco
Brunświcko-Luneburski rząd
w kwocie
2 Milion. 765.875 złr. srebrem,
które się odbędzie
d. 25 i 26 Listopada r. b.

Na to losowanie zalecam z megozawsze szczęśliwego debitu całe kwity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie,** niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (1706-14-)

Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

Tylko kilka dni czasu!!

a można wygrać
250.000 złr.
na Promesy z roku **1864,**
które niżej podpisana sprzedaje po 3 złr. 50 cent, wraz z stęplem, w Trafice przy ulicy Floryańskiej.
(1933-1-2) ***Antonina Bredowa.***

Odezwa.

Przesiedliwszy się w Lipcu 1868 jako Adwokat do Wiednia, udałem się do moich rodaków z odezwą, aby mnie raczyli w swoich interesach w Wiedniu — tak prawniczych jako i politycznych i bankowych — zaufaniem swojem obdarzyć.

Gdy to wezwanie znalazło skuteczny odgłos w kraju i zawsze mi miło mi służyć moim rodakom, więc odezwę tę odnawiam.

Dr Maxymilian Landesberger,
Adwokat we Wiedniu, — Stadt, Graben N. 10. (1915-2-3)

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6
sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28 30 „
„ „ „ z podw.kop.35—40 „
Złote „ „ N. 3 złot.o8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 3 —40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35 44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
„ „ 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
„ „ „ (1371-28 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Dla ułatwienia nabycia

Piwa Tenczyńskiego,

oryginalnego, w mniejszych ilościach, urządziliśmy sprzedaż naszego **piwa Marcowego** na butelki pół-masowe, obejmujące 4 szklanki zwyczajne stołowe. Piwo to butelkowane w piwnicach właściwemi przyrządami czysto i starannie, sprzedajemy z odstawą do stacyi kolei w Krzeszowicach:

½ Masa piwa Marcowego z butelką	z opakowaniem	i z skrzynką.	25 cent.
½ „ „ Boku			28 „
¼ „ „ Marcowego			13 „
¼ „ „ Boku			15 „

Próżne butelki zwracane franco, przyjmujemy: większe po 10 cent. mniejsze po 7 cent.

(2934-1-3) ***L. Trzetrzewiński i Spółka.***

SASKI LOMBARDOWY Bank Akcyjny

pożycza pieniądze na efekta, eskontuje Weksle, trudni się spedycyą, odbiera w komis (1923-1-4)

Mąkę, Zboża i inne produkta,

na takowe udziela zaliczki i trudni się sprzedażą, a na zgłoszenia daje odpowiedź pod adresem:

Sächsisches Lombard-Bank
Neumarkt, 11 (Dresden).

Pierwsza Fabryka Maszyn do prania na Szląsku,
poruszanych maszyną parową,
Fr, Schwarzera i Spółki w Wrocławiu,
zaleca swe za najdokładniejsze uznane

Maszyny do prania
z pobielanemi żelaznemi wyciskaczami,

łatwe do użycia. — Wielka oszczędność czasu, mydła i bielizny, gdyż przy ich użyciu bielizna nie jest niszczoną wykręcaniem, jak się dzieje przy ręcznem praniu; nawet firanki, koronki i inne delikatne tkaniny piorą się bez najmniejszej szkody.

Daje się zaręczenie. — **Cena 25 zlr.** w. a.
Odsprzedający otrzymują zniżkę.

Z wielu nadesłanych nam świadectw i pism z uznaniem. przytaczamy tylko następujące.
***Fr Schwarzer i Spółka* w Wrocławiu.**

Panom ***Fr Schwarzer* w Wrocławiu.**
Dostarczona przez Pana do tutejszego Zakładu Sw. Jadwigi Maszyna do prania i wyciskania, okazała się dotąd tak praktyczną, że możemy takową sumiennie zalecić. Na nasze zalecenie ma także i Zakład chorych **Scheibe** przy Glatz taką maszynę nabyć.
Warnbrunn. Kuratorya Zakładu Sw. Jadwigi
(1914-1-2) ***Burghardt.***

HERBATY

L. Sroczyńskiego
w KRAKOWIE.

Ceny za funt wiedeński:
złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·40, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15 złr.

Okruchy ordynarne funt złr. 1
z najdroż. Herbat „ 2

Aby wybór mych Herbat zrobić przystępnym dla pp. Amatorów w całym kraju, postanowiłem od dzisiaj odstąpić **8% rabatu** przeznaczonego dla Ajentów, bezpośrednio **pp. konsumentom.**— Zamówione obstalunki wszelkiej ilości z cen powyżej oznaczonych, posyłam prócz rabatu franko. (1810-8-

Ceny każdego gatunku są oznaczone na paczkach moją firmą opatrzone.

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, *w Paryżu.*

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(1303-10)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN
Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEJMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w parn wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolacha i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzos; w *Rzeszowie* w aptece p. Szattera.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p M. Kullaka. (1307-)

Huta szklana

z całym przyrządem zaraz do wydzierżawienia. (1916--2)
Bliższa wiadomość w Domu Komisowym *L. Sroczyńskiego* w Krakowie.

Jest do wypożyczenia **kapitał 12 do 15 tysięcy złr.** z warunkiem wypuszczenia **w dzierżawę 300 do 350 morgów** w Galicyi, w dobrej glebie, od Sw. Jana 1870 roku. — Bliższa wiadomość pod liter. **M. W.** poste restante Kraków, (1818-3)

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam honor donieść świetnej P. T. Publiczności, iż mój

Skład Zegarków i Zegarów

wraz z pracownią w domu pod L. 4 przy ulicy Stradom istniały, temi dniami do domu Wgo Kosza w ulicę Grodzką przeniósłem. (1845--3)

Zaopatrzywszy z okazyi tej Handel mój w znaczny dobór Zegarów i Zegarków pochodzących z fabryk pierwszo-rzędnych, pragnę, bym tak jak potąd, przy sprzedaży nowych towarów i reparacyach wszelkich, świetną Publiczność i na dal zadowolnić zdołał. — Polecając się łaskawej pamięci, zostaję z głębokiem poważaniem
W. Bojarski, Zegarmistrz.

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losów państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki* w Hamburgu.** (1825-11-18)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w apteae „pod Barankiem" p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza,* — w Brodach w apteze p. *Kullaka* — w Warszewie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (1688-8 28)

Nowo urządzony Skład rozsyłkowy
butelkowego Piwa wywozowego
M. GOLDSCHMIDA
w Klein-Schwechat pod Wiedniem.

Znaczny odbyt Piwa butelkowego, jaki w przeciągu niewielu lat w Wiedniu się rozwinął, najlepiej poświadcza praktyczność tego sposobu przesyłania.

Dla wywozu jeszcze mało co zrobiono, a temu zadaniu w tej nadziei się oddaję, że moje staranie nie pozostanie bez zasłużonego uznania. (1801-8-12)

Aby znanych celujących własności **Schwechackiego piwa,** które swoją sławę rozniosło daleko po za granice kontynentu, nie osłabiać, będą piwa dla mojego rozsyłkowego Składu — nie tak jak dotąd się działo dla miejscowej potrzeby w Wiedniu i jeszcze się dzieje — w bezpośredniej bliskości piwnic browarnianych w **Klein-Schwechat** nalewane. Przez ten sposób napełniania rozsyłki butelek z miejsca wyrobu w **Klein-Schwechat,** Piwo zatrzyma w sobie swą pierwiastkową świeżość i czystość, gdy takowe przy zamiejscowem napełnianiu często przez zmianę temperatury i t. p. alteracyom i osadzaniu podlega, co szkodliwie wpływa na jego przymioty.

Zalecając więc moje nowo urzędzone przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności, ośmielam się oznaczyć następujące ceny z opłatną odstawą na dworzec kolei lub statek parowy:

½ massa wywoz. skład. piwa z butel. 25 c.
½ dto dto cesars. marcow, „ 27 „
½ dto dto piwa Bock „ 30 „
Bez kabzli cyukowej za but. o ½ ct. taniej,
W Wiedniu w obręb. rogatek o 1 c. drożej.
1 skrzynka na 48 but. za opako. złr. 1·30
1 dto na 24 „ dto „ 1· —

Za zwrot opłatnie do dworca kolei lub statku parowego:
Za próżne butelki od sztuki — 10 cent.
„ dużą skrzynkę dto 1 złr.
„ małą dto dto — „ 80 ct
potrącam.

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Zamówienia, z dołączeniem zadatku, wypełniane będą bezzwłocznie za pobraniem reszty należytości.

Lekarz zębów H. ALPHONS,

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej N. 99, róg ulicy Poselskiej zawiadamia, że

w miesiącu Styczniu 1870 opuszcza Kraków i przesiedla się do GRAZU w Styryi.

Upraszam te osoby, które sobie jeszcze życzą mieć przez niego zęby zaplombowane, lub się z nim naradzić co do sztucznych zębów, aby raczyły mieć wzgląd na oznaczony termin jego wyjazdu. (1947-1-6)

PASTA i SIROP z KODEINA
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

(871-3-)

Olej maszynowy, Gallipol cetnar . . . po 15 tal
Olej maszynowy z kości . „ . . . , po 12 tal,
Olej rafinowany (osiowy) Vulcan, . . po 9 tal.
sprzedaje ***Adolf Asch* w Poznaniu.**
Na żądanie przesyłam próbki bezpłatnie i franco. (1911)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 23 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¼	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	75	73¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	242	236
„ L. Cz. z całą wpł.	200	195
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59

Wiedeń 22 listop.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	60 20	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 60	69 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 —	93 50
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 50	73 —
„ „ bukow.	73 50	72 75
„ „ siedmg.	76 —	75 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	— —
5% węgierskie. los.	91 25	91 —
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 —	117 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	243 —	242 —
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	96 10	95 90
„ „ „ 1864	120 25	119 75
„ Comorente .	25 —	24 -
„ Kredytowe .	158 50	158 —
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	728 —
Zakładu kredytow.	249 —	248 75
Żeglugi par. na Dun.	557 —	555 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr.-a.	382 —	381 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	198 —	187 50
„ Pardubickiej .	162 —	161 50
„ południowej .	250 —	249 50
„ Galicyjskiej . .	241 50	241 —
„ Czerniowieckiej	197 50	197 —
Kol. węg. półn. wsch.	160 25	159 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 —	165 —
Akc. kol. Alf. finmań.	169 50	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	57 50	57 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 25	166 75
„ „ Cisańskiej.	254 50	253 50
„ „ Wschod. węg.	88 75	88 25
Akcye Bank. ang. au.	269 —	269 —
„ „ angl. węg.	88 50	87 50
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 —
„ banku frank. austr	99 50	99 —
„ „ węgierskiego	50 —	48 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	63 —	62 50
„ galic. hipotecz.	—	— —
„ austr. związkow.	97 —	96 —
„ dla obrot. ogól.	114 —	113 50
„ Tow. han. pł. leś.	39 —	38 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 75	88 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis. 1867 „	137 —	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	118 25	117 75
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 90	94 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walūty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	- - -	— —
„ — obrączk. .	5 89	5 88
Złoto *al marco* . .	5 87	5 85
Napoleondory . . .	9 92⁵	9 92
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony . . .	122 75	122 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 20 listopad.		
Dukat holenderski .	5 88	5 70
„ cesarski . . .	5 91	5 84
Półimperyał rosyjski	10 22	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 25	89 25
„ „ 4%	78 50	78 —
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 —
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	240 —	238 25
„ „ lwow.-czer.	197 50	196 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 20 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 37	92 4
„ „ 2 ser. „	91 54	91 21
kupon „	— —	1 63⅔
Listy likwidac. „	75 87	75 62
kupon „	— —	1 87⅞
Pożyczka r, 1864 „	155 50	154 50
r. 1866 „	152 50	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. -
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 .wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*